Nr. 236. Środa 17 Października 1917. Rok 107.

# GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 7 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 10 hal., pocztą 16 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Podwale l. 3. — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa ul. Czarnieckiego 12. — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

**Prenumerata:**

| zamiejscowa: | | | | miejscowa: | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| rocznie | 36 K | ćwierćrocznie | 9 K | rocznie | 28 K | ćwierćrocznie | 7·— K |
| półrocznie | 18 K | miesięcznie | 3 K | półrocznie | 14 K | miesięcznie | 2·40 K |

W Niemczech 3 K 20 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 4 K 60 h. miesięcznie.

**„Przewodnik naukowy i literacki“.** dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymają cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi 1 K 50 h., drudzy 60 h. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje 8 K.

Ceny ogłoszeń: Wiersz petitowy lub jego miejsce 26 hal.

Tabelaryczne i liczbowe po 30 hal., nadesłane po 60 hal., za wiersz lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe towarzystw akcyjnych i ubezpieczeniowych po 60 hal. za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje **Administracya „Gazety Lwowskiej“.**

## CZĘŚĆ URZĘDOWA.

P. Namiestnik zamianował praktykantów konceptowych Namiestnictwa Eugeniusza Szulca i Kazimierza Stępienia, koncypistami Namiestnictwa.

---

P. Namiestnik przeniósł starostę Mieczysława Kaliniewicza ze Skolego do Stryja i komisarza powiatowego dr. Kazimierzo Wysoczańskiego ze Stryja do Rawy Ruskiej.

## CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

*Lwów, 16 października 1917.*

### Rada Regencyjna.

Z Warszawy telegrafują:

Do gen.-gubernatora Beselera nadszedł telegram następujący: W zgodzie z Moim Dostojnym Sprzymierzeńcem J. C. M. Cesarzem Austryi i Ap. st. Królem Węgier uważam za właściwe w myśl art. I. patentu z 12 października 1917 wprowadzić na urząd Arcybiskupa Metropolitę warszawskiego ks. Aleksandra Kakowskiego, dotychczasowego prezydenta miasta Warszawy ks. Zdzisława Lubomirskiego i właściciela dóbr Józefa Ostrowskiego, jako członków Rady Regencyjnej w Królestwie Polskiem i polecam Panu niniejszem przeprowadzić ten akt wspólnie z c. i k. wojskowym gen.-gubernatorem hr. Szeptyckim.

Podpisano: *Wilhelm R.*

*

W niezwykle podniosły sposób odbyło się ogłoszenie zatwierdzenia Rady Regencyjnej w Lublinie.

Uroczystość narodowa z powodu setnej rocznicy zgonu Kościuszki zbiegła się w Lublinie z doniosłą enuncyacyą JE. generał-gubernatora hr. Stanisława Szeptyckiego w sprawie Rady Regencyjnej.

O godz. 11 w południe w wielkiej sali gen.-gubernatorstwa zgromadzili się wszyscy funkcyonaryusze wyżsi wojskowego generał-gubernatorstwa, zaproszeni przedstawiciele szkolnictwa polskiego, liczni reprezentanci duchowieństwa rzym. kat., gminy ewangelickiej i wyznaniowej żydowskiej, przedstawiciele królewskiego polskiego sądownictwa, prezydyum miasta, wszystkich instytucyj społecznych i grup zawodowych w Lublinie, weterani z r. 1863, przedstawiciele prasy, oraz kilkadziesiąt głów licząca delegacya stronnictwa włościańskiego „Zjednoczenie“.

Przed gmachem gen.-gubernatorstwa pełniła straż honorową kompania 58 pp. z orkiestrą i oddział Legionów, wewnątrz gmachu zaś oddział 13 p. ułanów.

W chwili, gdy pochód przechodził przez ulice miasta, weszli na salę: gen.-gubernator JE. Szeptycki, JE. generał-porucznik Pruszyński, gen.-major Tosta, szef sztabu gen. pułkownik Hausner, szef krajowego komisaryatu cywilnego JE. Madeyski, przedstawiciele Ministerstwa spraw zagranicznych, bar. Gönning, w zastępstwie nieobecnego przedstawiciela naczelnej komendy niemieckiej rotmistrz książę Ratibor.

JE. hr. Szeptycki, stanąwszy na wzniesieniu, przybranem chorągwiami o barwach narodowych polskich i austro-węgierskich, wśród których widniał portret Kościuszki — wygłosił wśród podniosłego nastroju zebranych następującą przemowę:

Szanowni Panowie! Zaprosiłem panów, aby w dzień dzisiejszego święta narodowego podzielić się z Wami radosną dla każdego Polaka wieścią, że Jego Ces. Mość Karol I., miłujący naród Polski, Cesarz Austryi, Apostolski Król Węgier, zgodnie z Dostojnym Sprzymierzeńcem Cesarzem niemieckim postanowił wprowadzić na urząd Radę Regencyjną Królestwa Polskiego w osobach: JE. Arcybiskupa Metropolity warszawskiego ks. Aleksandra Kakowskiego, prezydenta stołecznego miasta Warszawy Zdzisława ks. Lubomirskiego i właściciela dóbr w Maluszynie Józefa Ostrowskiego.

Odnośny reskrypt Cesarski będzie w najbliższych dniach ogłoszony, a dostojna Rada Regencyjna w Warszawie intronizowana.

Szanowni Panowie! Składam niniejszem całemu Narodowi Polskiemu moje najgorętsze życzenia wobec tego doniosłego faktu historycznego. Życzę narodowi, aby duch Kościuszki, tego wielkiego Polaka, duch prawdziwej miłości Ojczyzny, podporządkujący wszystko dobru Ojczyzny, duch budujący a nie burzący, duch pozytywnej pracy, a nie negacyi, prowadził zgodny, jednolity Naród Polski do odrodzenia pod kierownictwem najwyższej rządzącej Władzy polskiej, Dostojnej Rady Regencyjnej, której się należy posłuch każdego prawowitego Polaka! Niech żyje Polska, niech żyje jej Dostojna Rada Regencyjna!

Warszawski korespondent *Gazety Wieczornej* przesyła wspomnianemu dziennikowi następujące pismo:

Ostatnimi czasy w prasie polskiej Państw Centralnych podawane były do wiadomości publicznej różne, conajmniej przedwczesne wiadomości o składzie przyszłego gabinetu Ministrów polskich. Wobec tego, że i moje nazwisko było wymieniane w liczbie kandydatów, oświadczam, że pierwszy w imieniu Centrum Narodowego oficyalnie postawiłem w Wiedniu i w Berlinie kandydaturę hr. Adama Tarnowskiego na premiera i stanowiska swego wobec tej kandydatury w zupełnej solidarności z Centrum Narodowem nie zmieniałem, ani nie zmieniam. Co się tyczy innych osób, wystarczy objaśnienie, że w skład gabinetu wejść mogą tylko osoby zaproponowane przez przyszłego premiera. Wszelkie przypuszczenia z wymienieniem jakichkolwiek nazwisk należy uważać za przed-

---

4)

**Stanisław Lam.**

## Tadeusz Kościuszko.

**(W setną rocznicę zgonu).**

(Ciąg dalszy)

Losy i nieszczęścia familijne nie oszczędziły naszego bohatera w tym czasie. Umiera bowiem zawiadowca jego majątku z okresu amerykańskiego, a mąż siostry: Piotr Estko, rozstali się z tym światem siostra Katarzyna i brat Józef. Porządkowanie spraw gospodarskich i pieniężnych po zmarłych dość też Kościuszce zajęło czasu, co przy własnych zajęciach wypełniało dzień za dniem i tydzień za tygodniem najzupełniej. Może to było nawet i nużące — dlatego nie dziwić się, że Kościuszko często wyrywał się dla odświeżenia niejako umysłu tam, gdzie zbierały się co najznakomitsze osobistości i najmędrsi ludzie, mianowicie do Puław ks. Adama Czartoryskiego, znanego nam już popoplecznika K. z czasów jego studyów w szkole kadeckiej. Tam zetknął się z mężami pracy na polu publicznem i przyszłymi twórcami Konstytucyi Trzeciego maja, może nawet z zachęty którego z nich nakreślił szereg uwag, odnoszących się do ulepszenia armii i powoływania do życia oddziałów złożonych z chłopów i mieszczan.

Przed tem jednak zanim mógł uczynić użytek jakiś z tych swoich zapisków — już go wyręczył w tworzeniu siły zbrojnej sam Sejm, uchwalając ostatecznie ustawę o narodowem stutysięcznem wojsku. Uchwała ta znalazła szeroki oddźwięk w całej Polsce. Na sejmikach radzono i obmyślano środki, którymi możnaby dopomódz tej sprawie, — szlachta między sobą rozglądała się za odpowiednimi ludźmi na kierujące stanowiska. Niemożebnem było, by w tem wszystkiem pominięto Kościuszkę, którego sława zdobyta na amerykańskich polach bitew, przerastała wszelką inną. Dlatego sejmik brześciański zaleca posłom swoim na Sejm, aby tam upomnieli się o „odpowiednią szarżę“ dla Kosciuszki, a na Sejmie samym ośm województw oświadczyło się za koniecznem powołaniem go do armii, jako że „skoro nauczył się krew lać za cudzą ojczyznę, zapewne nie będzie jej oszczędzać za własną“.

W odpowiedzi na te żądania, został Kościuszko mianowany dnia 1 października 1789 generał-majorem. Z dniem tym kończy się dla niego żywot względnie spokojny, a zaczynają się wielkie lata, co huraganem przeszły przez ziemie polskie i w wir swój porwały najlepszego syna Ojczyzny, ryjąc w sercu jego brózdy głębokie. Kościuszko żegna swoje Siechnowice, ale żegnając nie przypuszcza, że nie będzie mu już danem wrócić do nich nigdy. Może nawet taka myśl nie powstała mu w głowie, skoro zaprzątnięty był czem innem, mianowicie sprawami tego wojska, do którego teraz podążał.

Wyznaczono mu na miejsce pobytu wojskowego zrazu Włocławek nad Wisłą, potem przez czas krótki Lublin, wreszcie Międzyboż na Wołyniu. Na wszystkich tych stanowiskach miał zajęcia podobne: ćwiczył żołnierza, szkolił oficerów, troszczył się o sprawy wyżywienia wojska i t. d. Doglądał wszystkiego sam, „parę godzin na miejscu nie dosiedział i jak Tatar się tylko włóczył nigdzie miejsca nie zagrzawszy. Znać że chciał komendę swoją w karności i regularności służby utrzymywać“ — mówi świadek współczesny.

Miał atoli i chwilę czasu dla siebie. Oto poznał chorążankę Teklę Żurowską (późniejszą żonę generała Kniaziewicza). a że zawiązała się między obojgiem nić wzajemnych uczuć — chciał Kościuszko starać się o rękę panny. Stanęły jednak na przeszkodzie podobne powody, jak w pierwszej miłości i choć z żalem serca musiał Tadeusz wyrzec się szczęścia rodzinnego, zostając już do śmierci swojej bezżennym.

Lecz w tych samych latach, które generał spędzał przy swej armii, a wolne wieczory poświęcał miłej rozmowie z życzliwą mu istotą — rozgrywały się rzeczy, co miały być brzemienne w następstwa. Sejm wielki, ten sam, który stworzył stutysięczną armię (choć dotąd ledwo w szczupłej części wystawioną) uchwalał Konstytucyę 3 maja 1791 r., co miała dać nowe podstawy Państwu Polskiemu, ukrócić samowolę szlachty, podnieść stan mieszczański, zaopiekować się chłopem — a co najważniejsze znieść *liberum veto* i zaprowadzić w Polsce tron dziedziczny. Te i wiele innych jeszcze uchwał — nie podobały się możnowładcom, a zwolennikom, starych, choć zgubnych dla Rzptej swobód szlacheckich. Szczęsny Potocki, Seweryn Rzewuski i Fr. Ksawery Branicki udali się do Rossyi i pod pozorem, że chodzi im o obronę wolności Polski, której konstytucya nakłada obrożę prawa — uprosili carycę Katarzynę, by wysłała swe wojska i domagała się zachowania dawnego stanu. Prośba taka była bardzo na rękę Rossyi, dlatego zaraz odpowiedziała wezwaniu „Konfederacyi Targowickiej“, zawiązanej przez wyżej wymienionych. Wojska rossyjskie, wracające z właśnie co ukończonej wojny tureckiej, miały wejść trzema szlakami do Polski i rozpocząć działania.

Kościuszko, który naturalnie nic nie wiedział o tajemniczych początkowo układach Potockiego, Branickiego i Rzewuskiego, przecie mając baczne oko na wszystko, widział ze swojej obecnej Niemirowskiej kwatery podejrzane ruchy wojsk tuż na granicy. Przeczuwał, że oznacza to coś niedobrego, śle więc raz po razu do Warszawy sprawozdania i prosi o rady. Tam bowiem przebywał ks. Józef Poniatowski, właściwy dowódca dywizyi bracławskiej i kijowskiej, w którego zastępstwie władzę rozkazodawczą piastował Kościuszko. A trzeba wiedzieć, że władzę tę otrzymał od bratanka królewskiego po świetnie przeprowadzonych ćwiczeniach wojskowych z r. 1791, za co obok pochwał otrzymał także przez Sejm przyznanych 20.000 złp. nagrody.

Zanim jednak ułożono w Warszawie jakiś plan wojenny, zanim zdołano obmyśleć środki obrony — już 18 maja 1792 r. poseł rossyjski Bułhakow oświadczył Sejmowi, że wspaniałomyślna sąsiadka „nie może być nieczułą na głos zażaleń, z któremi do niej udała się wielka liczba Polaków i dla ratunku ich ojczyzny i odzyskania dawnej wolności i niepodległości wysyła do Polski swe wojska“. Zaraz też na drugi dzień przeszedł granicę polską od strony Ukrainy generał rossyjski Kachowski z 64.000 żołnierza, na Litwę zaś dążył Kreczetnikow z armią 32 tysięczną.

Polska armia, stojąca naprzeciw Kachowskiego, liczyła ledwie 17.000 ludzi i to nie złączonych w jedną całość. Nie można było zatem myśleć o jakichś wystąpieniach zaczepnych, należało zaś odpierać tylko wroga. Ale i do tego były siły polskie za słabe. Kościuszko doradzał, by szybko ściągnąć wszystkie wojska w jedno miejsce i rozbić choćby jedną kolumnę nieprzyjacielską. Ks. J. Poniatowski atoli nie usłuchał tej rady. Może nawet żałował tego potem, lecz było już za późno. Napór Rossyan tymczasem był tak silny, że nie wypadało nic innego, jak cofać się w głąb kraju. Odwrót zaczął się już dnia 22 maja przez Tywrów, Winnicę i Janów do Ułanowa. Ztamtąd przesunięto wojska do Lubaru, a następnie do Połonnego, by uratować składy wojskowe, na które miał wielką ochotę Kachowski. Podczas tych pochodów zabawiał Kościuszko pod Czartoryą Lewanidowa, zdążającego szybko za armią polską i w ten sposób przyczynił się wydatnie do wykonania odwrotu w porządku i bez strat w materyale wojennym. Później szedł w straży tylnej, staczając ciągłe utarczki z następującemi wojskami nieprzyjacielskiemi. Osłaniając cały pochód nie mógł wziąć udziału w zwycięskiej bitwie ks. Józefa pod Zieleńcami, mimo to jednak musiała być wielka zasługa jego w tem czuwaniu na tyłach armii walczącej, skoro książę wódz naczelny jeden z pierwszych medali nadesłanych przez króla Stanisława Augusta z napisem „Virtuti Militari“, wręczył właśnie Kościuszce. Nie szczędził też i potem ks. Józef pochwał swemu generałowi. Składając sprawozdanie o działaniach wojennych dnia 29 czerwca pisał do króla, że Kościuszko, „był bardzo użyteczny nietylko przez swoje męstwo, ale i przez szczególną roztropność“. Niebawem, kiedy obrano linię obronną Bugu — znów — jak świadczy Poniatowski „dobrej i przezornej dyspozycyi generała Kościuszki, rejterada nasza nieprzerwanym ciągiem kontynuowana była; nieprzyjaciel odniósłszy stratę szczególnie w huzarach, cofnął się, lubo jego zamiarem było uprzedzić nas do Bugu, albo przy przeprawie nam przeszkodzić“.

(Ciąg dalszy nastąpi).

wczesne i nieuzasadnione. Wszystkie pisma, które umieściły wspomniane powyżej kombinacye, proszę o powtórzenie niniejszego oświadczenia.

*Ks. Aleksander Drucki-Lubecki.*

*

Z Przemyśla donoszą: Przybył tu dziś rano JE. br. Adam Tarnowski, który bawił ostatnimi dniami w Warszawie. Sprawa zatwierdzenia Rady Regencyjnej właśnie została, jak doniósł, sfinalizowana. Hr. Tarnowski — jak słychać — przywiózł list wszystkich członków przyszłej Rady Regencyjnej do oficerów i żołnierzy, zapewniający ich, że zrobią wszystko, co w ludzkiej mocy, by Legiony wróciły dla spełnienia swej kadrowej roli — tymczasem zaś spełniać muszą rozkazy, otrzymane od swej władzy wojskowej. Leży to w interesie Ojczyzny! Legiony karne są jedyną podstawą przyszłej armii polskiej. Hr. Tarnowski odbył w dowództwie PKP. dłuższą konferencyę z komendantem oraz dowódcami pułków i wyższymi oficerami.

## Rozwiązanie N. K. N.

Z Krakowa donoszą:

Wczoraj, właśnie w chwili ogłoszenia polskiej Rady Regencyjnej, odbył się dalszy ciąg odroczonego 7 b. m. posiedzenia plenarnego N. K. N. Przewodniczył JE. Jaworski. Na posiedzenie to przybyli: Zdzisław hr. Tarnowski, pos. Stesłowicz, wiceprezydenci miasta Sare i Federowicz, Jerzy hr. Mycielski, Edward hr. Mycielski, pos. Aleksander Dąmski, pos. Steinhaus, Laskowski, Jan hr. Potocki, dr. Wereszczyński, red. Laskownicki, pos. Jan Hupka, Piotr Kossobudzki, dr. Tadeusz Starzewski.

JE. Jaworski zagaił zebranie i po powitaniu przybyłych zdał sprawę z obecnej sytuacyi w Legionach. Na jego apel zebrani postanowili uchwalić podziękowanie JE. Adamowi hr. Tarnowskiemu i gen. porucznikowi Rozwadowskiemu za ich pełne poświęcenia starania i zabiegi, jakie czynili, pomagając prezydyum N. K. N. w jego usiłowaniach o zapewnienie Legionom stanowiska przyszłych kadr wojska polskiego.

Wreszcie wiceprezes Jaworski oświadczył, że wszystkie wnioski, poczynione na poprzedniem posiedzeniu, zostały cofnięte.

Z kolei rejent dr. Starzewski po umotywowaniu przedstawił zebranym następujący wniosek:

N. K. N. uchwala rozwiązać się z chwilą powstania Rządu polskiego i swoje agendy oddać temu Rządowi.

Do przeprowadzenia tego oddania a w szczególności oddania Legionów jako kadrów armii polskiej, upoważnia N. K. N. swoją komisyę wykonawczą.

Dalej upoważnia N. K. N. swoją komisyę wykonawczą do rozpoczęcia rokowań z departamentem spraw politycznych komisyi przejściowej byłej Tymczasowej Rady Stanu na zasadzie uczynionej przez tenże departament propozycyi objęcia już teraz przez tęż komisyę zagraniczną biur informacyjnych N. K. N., celem przekazania ich Rządowi polskiemu.

Fundusze, które po zamknięciu pozostaną, uchwala N. K. N. przekazać Rządowi Państwa polskiego na cele opieki wojennej nad Legionistami.

Co do sposobu użycia tych funduszów zasięgnie Rząd polski opinii Prez. Koła Polskiego, Marszałka krajowego, prezydentów miast Krakowa i Lwowa, tudzież prezesa Komisyi wykonawczej N. K. N.

Komisya kontrolująca ma zostać w dotychczasowym składzie.

Wniosek ten uchwalono jednomyślnie bez dyskusyi.

Wiceprezes Jaworski powołując się na nadwątlony stan swego zdrowia, zgłosił swoją rezygnacyę i prosił o przyjęcie jej do wiadomości.

Na wniosek pos. Aleksandra Dąmskiego zebranie uczyniło zadość prośbie JE. Jaworskiego i przez powstanie z miejsc złożyło mu podziękowanie za jego trzyletnie trudy, poświęcenie i pracowitość.

Według statutu, prezesem Komisyi wykonawczej N. K. N. jest prezes, względnie wiceprezes N. K. N., ponieważ zaś wiceprezes Jawprski ustąpił, zaszła potrzeba ukonstytuowania Komisyi wykonawczej. W skład jej wybrano jednogłośnie: pos. Aleksandra Dąmbskiego, Stanisława Downarowicza, Stanisława Dydyńskiego, Władysława hr. Dzieduszyckiego, Jana Kantego Federowicza, red. Bronisława Laskownickiego, pos. Kazimierza Laskowskiego, dr. Ernesta Habichta, Piotra Kossobudzkiego, Jerzego hr. Mycielskiego, Edwarda hr. Mycielskiego, Ferdynanda Ohlyego, Józefa Sarego, dr. Tadeusza Starzewskiego, dr. Zdzisława Słuszkiewicza i dr. Wereszczyńskiego.

Na tem przewodniczący zamknął posiedzenie, składając w podniosłych słowach hołd Legionistom. Po tem posiedzeniu odbyło się posiedzenie Komisyi wykonawczej, która ukonstytuowała się, wybierając prezesem pos. Kazimierza Laskowskiego, wiceprezesami Jana Kantego Federowicza, red. Laskownickiego i rejenta dr. Tadeusza Starzewskiego. Zebrani przyjęli ten wybór.

Dziś odbędzie się oddanie im urzędowania.

## Rocznica Kościuszkowska.
### We Lwowie.

(Uzupełnienie).

Przepięknie i okazale wypadł hołd naszej stolicy kresowej, złożony pamięci Naczelnika z okazyi setnej rocznicy Jego zgonu. Był ten hołd manifestacyą całego społeczeństwa polskiego, które w Kościuszce widzi wcielenie swego sumienia, swych pragnień i nadziei, poczynających się dziś spełniać po długich latach walk i wyczekiwania.

Tłumom, biorącym udział w tej narodowej manifestacyi udzielał się ten specyalny nastrój radosnego wyczekiwania na utworzenie Rady Regencyjnej, jakaś skupiona powaga promieniała z twarzy, serca wszystkich i myśli z tem większą czcią i miłością zwracały się pamięcią do Bohatera w sukmanie, który na polach Racławickich, wierząc silnie i niezłomnie w żywotność ducha polskiego, przygotowywał Polsce świt lepszej przyszłości, wschodzący dziś, po latach wielu, promienną zorzą wolności.

W myśl dewizy całego życia Kościuszki zbratały się wszystkie stany w zgodzie i jedności w tym dniu pamiątkowym, zespoliła wszystkich jedna myśl, jedno pragnienie — zawsze patryotyczny Lwów dał ponowny dowód, że składając hołd pamię i Naczelnikowi, pozostał niezłomną strażnicą polskości i haseł „śnionych w długie narodowe noce“.

Mimo warunki, wywołane wojną, uroczystości wypadły niezapomnianie i imponująco. Z braku miejsca musieliśmy we wczorajszym numerze *Gazety* podać tylko w krótkości przebieg tego święta narodowego; dziś uzupełniamy ten opis jeszcze kilku szczegółami.

Jak wiadomo, w sobotę odbyła się w Kasynie i Kole literacko-artystycznem Akademia, którą zagaił prezes Koła dr. A. Vogel. „Rada Najwyż. Narodowa — mówił dr. Vogel — dowiedziawszy się, że Kościuszko ranny pod Maciejowicami dostał się do niewoli, pisała do niego 15 października 1794: „Zdanie, aby w zamianę Twojej osoby uwolnić wszystkich jeńców nieprzyjaciela, aby swą wolneść każdy z nas za Twoją poświęcił — jest głosem ludu całego“ — a dalej donosiła: w miejscu obrad naszych umieszczamy Twój wizerunek. Umysł i serce nasze mniej tej pamiątki potrzebują, ale o jak miłą dla nas jest każda oznaka, która obywatelskie między Tobą nami i Ojczyzną związki dowodzi“.

W tych prostych a gorącą miłością dla Naczelnika Narodu owianych słowach mieści się poniekąd uzasadnienie, dlaczego obecnie mimo niebywałej burzy, jaka się nad światem przewala i pogrąża ludzkość całą w krwi łzach i niedoli, na wszystkich ziemiach polskich, a także obcych, gdzie liczniej mieszkają Polacy, urządzane są uroczyste obchody ku czci Tadeusza Kościuszki.

My możemy również śmiało powiedzieć, że umysł i serce nasze ku umocnieniu miłości i przywiązania dla tego niekoronowanego naszego Władcy, którego duch niepodzielnie wśród nas żyje i panuje, najmniej tej pamiątki potrzebują. Lecz nietylko miłą nam jest, ale wprost nieodzowną potrzebą zwłaszcza w tych ciężkich dla nas czasach, ta oznaka, która świadczy o obywatelskich między Nim, nami i Ojczyzną związkach.

Związki te nierozerwalne, bo oparte na wspólnej, gorącej miłości Ojczyzny, na niewygasłej wdzięczności dla tego „największego Polaka“.

Mowca zakończył swe przemówienie: oświadczeniem, iż dążenia i ideały Kościuszki, da Bóg, może już w niedalekiej przyszłości, przyobleką się w rzeczywistość. — Wówczas wolna Polska uczci odpowiednio tego Bohatera, pod którego wodzą podjęta insurekcya, jakkolwiek nie została uwieńczoną pomyślnym wynikiem, stała się dla nas, jak powiada jeden z historyków naszych symbolem rezurekcyi.

Po odśpiewaniu pieśni narodowych przez chór „Lutni“ odbył się wykład profesora L. Skoczylasa. Nikt z cudzoziemców — mówił prelegent — nie zrozumie nigdy, w czem tkwi ów kult religijny wprost dla tego skromnego obywatela w sukmanie, który wygrał jedną tylko bitwę, a stał się patronem i bożyszczem Narodu. W osobie jego zeszło się wszystko co chwyta nas za serce: Niepodległość, Ojczyzna, ofiara własna dla Polski. W Jego sercu była Polska Piastów-Kołodziejów, Polska Chrobrych, Czarnieckich, Sobieskich. To serce kazało nieść do zaścianków i kurnych chat dobrą nowinę; idąc za głosem tego serca podjął Kościuszko skargę chłopa polskiego, przyniósł mu deklaracyę praw ludu. I oto teraz za sprawą Kościuszki wytoczył się na pole dziejów polski lud mocny, nieustraszony, wspaniały.

Dalej omawiał prelegent tragiczny okres życia Kościuszki na tułactwie, podkreślił głębię owej tajemniczej przemiany narodowego posłannictwa, uwypukliwszy tragizm Kościuszki, który wyrósł w mit. Ów mit o Kościuszce nie znalazł jeszcze dotąd wyrazu w literaturze; nikt nie uchwycił dotąd dramatu Jego duszy. Kiedy skończy się wojna, sztuka polska nie opuści Kościuszki i do tego mitu powróci. Poezya polska spamięta Mu nietylko Racławice, lecz Jego cichy trud, wysiłek i skon i wyniesie postać Jego na główny swój ołtarz, u w Jego ręce, które dzierżyły złoty pałasz, odda znów swój najcudniejszy sen o Wielkości i o Nowej Sławie,

Zakończeniem wieczoru było przemówienie sędziwego Ludwika Kubali, krótkie a pełne głębi i piękna. Nestor polskich historyków powiedział co następuje: „Dostojne Zgromadzenie! Radbym na zakończenie dzisiejszej uroczystości do licznych a tak wymownych głosów i wyczerpujących prac naukowych, dodać kilka słów, nie o życiu i o losach Kościuszki, bo o tem trudno coś nowego powiedzieć — ale pragnę przypomnieć momenty, związane z objawami hołdów i czci za granicą, a przedewszystkiem na naszej ziemi dla tej świetlanej w dziejach Polski postaci.

Bohater zachodniej i wschodniej półkuli globu ziemskiego, jak Kościuszkę nazwano, zostawił po sobie niezatartą wdzięczność i pamięć w Stanach Zjednoczonych północnej Ameryki gdzie go uczczono wielu pomnikami. W stanie Missisipi stoi miasto Kościuszko, a w Australii najwyższy szczyt Alp australskich nazwano górą Kościuszki.

Gdy w r. 1798 przybył do Paryża z Ameryki po uwolnieniu z niewoli rossyjskiej, spotkał się również z objawami powszechnego uwielbienia. „Generał — pisze księżna d'Abrantès w swoich pamiętnikach — był impo-

---

7:

**Angel Flory.**

## Więcej myśleć niż mówić.

III.

(Ciąg dalszy).

Doktor teraz z kolei, był zmieszany; i gdy czyniąc milczący gest bezsilności oddalał się od niej, pobiegła za nim, podniecona.

— Ależ chyba mnie pan nie rozumie! Jeżeli pan ma choć odrobinę doświadczenia, czy nie zna pan niespodzianek, które często operacya przynosi? Trzeba wszystkiego próbować, aby uratować życie! Zabezpieczam pana, biorąc wszystko na siebie! Proszę ryzykować! Jestem żoną tego nieszczęśliwego, ale mam także odpowiedzialność względem jego rodziców, którzy tylko jego jednego mają na świecie! Znam jego stan zdrowia, wiem to, czego pan nie wie.... czego jego doktor obawiał się dla niego!...

Wobec gwałtowności tych słów, doktor wyprostował swoją wysoką postać i patrząc Dianie prosto w oczy, powiedział jej tonem poważnym:

— Pani! Chcę nie zważać, w takiej chwili, na wszystko, co jest obrażającego w naleganiu i narzucaniu mi rozkazów, które, sądzi pani, że należy wygłaszać. Cierpienie przytomność pani odbiera! Lecz co do mnie, zależę tylko od mego sumienia. Wydaje mi się pani lepiej objaśni ną, jak ludzie przeciętni, co do kwestyi chirurgii, ale nie tyle, aby zrozumieć, co jest w podobnym wypadku obowiązkiem lekarza.

Pani Leteslier przerwała, wyprowadzona z równowagi tym tonem spokojnym:

— Obowiązkiem? Pan sądzi, że on panu nakazuje dać umrzeć człowiekowi nie starając się go ratować? Zkąd pan czerpie to prawo, wielki Boże? i jak pan nie boi się brać na siebie strasznej odpowiedzialności takiego postanowienia?

— Bo jestem pewny mojej dyagnozy! Zmusza mnie pani powiedzieć sobie rzeczy okrutne i brutalne, które uznawałem za obowiązek oszczędzić pani. Mąż pani stracony! ma tylko kilka godzin do życia! Żadna moc ludzka nie może go już uratować! Tu chodzi nie tylko o wyrostek robaczkowy, ale także o ropne zapalenie z wysiękiem. Za późno pani się zgłosiła, a przynajmniej stan jego już od dawna musiał być bardzo groźny. Choroba rozwinęła się z przerażającą szybkością. Jeszcze raz powtarzam, nie mogę nic zrobić! Byłoby to postąpić wbrew memu sumieniu! Po co zadawać ból niepotrzebny? wywoływać komplikacye, które zaciążyłyby na ostatnich chwilach tego nieszczęśliwego?... Nie można przeprowadzać operacyi na trupie, pani! Zarządziłem wszystko, co mogło ulżyć ostatnim jego chwilom, uczyniłem, niestety! wszystko, co leżało w mojej mocy!...

I skłoniwszy się z lekka, doktor się oddalił.

Ujarzmiona tym głosem i słowami, lecz oszalała z rozpaczy, obecnie bez żadnej nadziei, Diana skierowała się do łoża, na którem jej mąż wił się w boleściach.

Siostra wyszła na jej spotkanie i wzięła ją za rękę; głosem pełnym współczucia, głosem kobiety słodkiej i dobrej rzekła:

— Chodź, biedne dziecko! Twój mąż wraca do przytomności; przeniosę go do innego pokoju. Asystent już uprzedzony, a także ojciec jałmużnik; chory zapragnął go widzieć. Moja córko, bądź mężną!

Diana nie odpowiedziała: podniosła na postać Chrystusa w sali wzrok błagalnej prośby i miała odwagę uśmiechnąć się do konającego, który patrzył na nią z rozpaczą i miłością.

IV.

Miłość czuwa, ale nieszczęście także! I nieszczęście zwyciężyło miłość!

Ta, która w jednym dniu straciła swoje nazwisko Diany de Leteslier, która z tytułu żony zachowała tylko prawo, aby płakać i cierpieć, w dalszym ciągu znosiła całą seryę bolesnych zawodów, które jeszcze sroższą czyniły jej bezgraniczną rozpacz.

Biedne dziecko przeżyło w ciągu trzech dni najtragiczniejsze chwile, jakie można sobie wyobrazić. Dochodziła do ostatniego szczytu swojej Kalwaryi i w samą porę! już więcej wytrzymać nie mogłaby!

Opierając się błaganiom ojca, spełniła do końca swój obowiązek i osłonięta krepą, klęczała bezwładna na klęczniku w tej samej bazylice Saint-Seurin, gdzie trzy dni temu odbyła się ceremonia jej ślubu, u stóp tego ołtarza, gdzie została połączona z Bertrandem, ten sam ksiądz odprawiał nabożeństwo i ten sam tłum krewnych i znajomych asystował przy pogrzebie.

Uspokoiło ją nieco, gdy Msza się zaczęła. Diana starała się skupić w sobie.

Obok niej w około żółtawy blask świec chwiał się od przeciągu, zapach wosku pomieszany z wonią kwiatów i kadzideł zwiększał fizyczną niemoc, która się potęgowała na myśl, że tuż niedaleko, w ostatniej łączności, pod tym nadto wspaniałym katafalkiem, nieszczęśliwy zmarły spoczywał raz jeszcze pomiędzy ludźmi!

A potem już koniec, zabiorą go i te biedne zwłoki staną się łupem ziemi!...

A ten, o którym tak myślała, to był jej mąż, towarzysz lat dziecinnych, przyjaciel, któremu miała nadzieję, że życie poświęci!

Żal i litość nieopisana unosiła się w jej sercu, na myśl, czem była dla biedaka ta krótka egzystencya.

Czuła ostatni uścisk, gdy już konający, szeptał jej te ostatnie słowa:

— „Dzięki!... i adieu!“

Nic więcej! Żadnego polecenia! Ani słówka wspomnienia o rodzicach, których już nie zobaczy; ona tylko sama istniała dla niego! ona, mała przyjaciółka promień radości jego dni ciemnych; ona, jego dozorczyni, siostra, żona!

„Dzięki!“

Wdzięczność całego jego życia mieściła się w tem słowie.

„Adieu!“

Gdy odejdzie, nie życzył sobie, aby długo po nim płakała, zwracał jej wolność; wszystko na zawsze skończone.

I gdy w chwili uniesienia, myśląc, że już kona, szeptała mu tuż przy twarzy wzniosłe wyrazy Lacordaire'a: „Będę ciebie kochać nawet poza granicami życia“, słaby uśmiech ukazał się na jego ustach i przymykając oczy, raz jeszcze powtórzył:

„Adieu!“

Gorliwy chrześcianin czemu nie mówił Dianie o nadziei spotkania się kiedyś?

Skoro wszystko się skończyło, ksiądz, który był przy nim, zbliżył się do młodej kobiety.

— Pani — rzekł łagodnie — pan Leteslier polecił mi wyrazić pani jeszcze raz całą wdzięczność za wszystko, co pani dla niego uczyniła. Serdeczna opieka pani była najwyższą pociechą ostatnich chwil jego życia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nujący o swobodnem i pełnem wdzięku obejściu z odcieniem żołnierskiej prostoty, a nasi panowie — dodaje księżna — zdolni ocenić wszystko, co wielkie, szlachetne, uważali go za człowieka przewyższającego bohaterów Plutarcha".

I tak było w istocie, bo życie wielu naczelników, walczących o niepodległość swej ojczyzny, obciążone było licznymi grzechami wobec ludzkości. Kościuszko był kapłanem ludzkości, przemawiał czynem, uczuciami i życiem a fakt, że taki człowiek powstał w on czas na ziemi naszej, nosi cechę świętości narodowej.

Umarł na dobrowolnem wygnaniu z przepełnionem tęsknotą sercem, w przekonaniu, że wolność i niepodległość Polski związana są ściśle z wolnością innych narodów.

Zwłoki ostatniego Naczelnika narodu złożono, jak należało, w grobach królewskich na Wawelu i zaczęto sypać mogiłę dla niego. Senat krakowski ogłosił, że „ku pamięci uniesionego ku wieczności bohatera, postanowił oddać mu hołd, który sięgając wspaniałej prostoty pierwiastkowych wieków naszej Ojczyzny, zaświadczyć ma potomnym o całym ogromie żalu i uwielbienia dla męża, który zamykając swoim upadkiem przeszłość narodu, otworzył całą niezmierzoną przyszłość przeznaczeń swojej Ojczyzny".

W niedzielę podczas uroczystej Mszy św. w Archikatedrze obrządku łacińskiego wygłosił piękne kazanie okolicznościowe ks. Gundysław J u n i k.

„Jeślibym cię zapomniał Jeruzalem, niech zapomniana będzie prawica moja" padły słowa psalmisty z ust O. Dominikanina.

Te słowa psalmisty stały się ewangelią, hasłem w życiu Kościuszki, który służył Ojczyźnie nie cząstką duszy, ale całą swą istotą, którego głównym rysem charakteru była miłość, poświęcenie bez granic. Bohater to nie słowa, nie natchnień, ale czynów, bohater walki o wolność pod hasłem „Dla Polski wszystko!" Jakąż miłością tchną słowa Jego, gdy opuszczając Polskę, wzniósł pałasz ku niebu z wołaniem: Panie, pozwól choć raz jeszcze bić się za Ojczyznę! A po klęsce wzięty do niewoli złamany na ciele, ale nie na duszy, niesie wszędzie z sobą tę świętą miłość, pomnąc proroctwo Skargi, że „trzeciego dnia wskrzesi nas Pan". Czy zwątpił w chwili, gdy naród po raz drugi chwycił miecz w szeregach napoleońskich — czy mniemał, że dość ofiary? — Nie, miłość Jego jasnowidząca przeczuła, że krew ta lać się będzie bez korzyści dla Polski, że obcy korzystać z niej będą. Kościuszko wierzył niezłomnie, że przyjdzie kiedyś chwila, gdy Orzeł biały obejmie skrzydłami zwycięsko Polskę wolną. I dzień ten przyszedł, patrzymy na to, jak Polska wstaje, z pobojowiska narodów wcielając się w formy rzeczywistości. Wspomniawszy o naszych narodowych wadach, których pozbyć się musimy i o głównych wskazaniach Kościuszki, budowaniu przyszłości na wszystkich warstwach narodu — zwrócił się kaznodzieja do Królowej Korony Pelskiej z gorącą modlitwą za Ojczyznę.

W południe nieprzejrzane rzesze publiczności otoczyły miejsce, gdzie ma stanąć pomnik Kościuszki. Po przemowie b. radnego miejskiego p. H a l s k i e g o, zabrał głos prezydent miasta dr. T. R u t o w s k i. W blaskach słońca srebrzyła się jego tak znana wszystkim głowa, głos donośny rozlegał się dokoła. „Miasto nasze — rozpoczął dr. Rutowski — nie posiada Wawelu, ni Rynku krakowskiego, gdzieby godnie Naczelnika Narodu uczcić mogło. Zatem tu, w tym ogrodzie, który od dziś nosić będzie nazwę ogrodu Kościuszki, stanie znak widomy czci i hołdu Lwowa dla bohatera. Nie dziw, że w chwili, kiedy ciężkie nawiedzają nas termina, garniemy się pod skrzydła tego, który reprezentował ideę całości narodu".

Tu podniósł też mowca doniosłość Kościuszkowskiej idei demokratycznej, powołującej szare masy do walki o niezawisły byt polityczny — i konieczność odrodzenia militarnego, które jest warunkiem politycznego bytu.

Wzruszenie drgało w głosie prezydenta na widok tej wielotysięcznej rzeszy, skupionej w jednem czuciu, w jednej myśli. „Nam nie potrzeba przysięgi — mówił dr. Rutowski — że zawsze będziemy wierni tej myśli, iż życie prowincyonalne, to tylko strzęp tego pełnego życia narodowego, o jakie upomnieć się mamy prawo wobec całej Europy".

Wyrażając przekonanie, że Lwów wiernie w ideałach swych wytrwa, że będzie godny wielkiego Naczelnika, któremu, — zapewne w niedługim czasie — pomnik tu postawi, i że dorzuci do historyi nowe, chlubne karty — zakończył prezydent Rutowski swe gorące przemówienie, które burzą oklasków witały rzesze zalewające szerokie przestrzenie przed gmachem Sejmowym.

Jako reprezentant Wydziału krajowego zabrał głos radca S a w c z y ń s k i, by w hołdzie ogólnym nie brakło głosu i przedstawicieli naszej najwyższej władzy krajowej. Skreśliwszy w paru słowach główne rysy charakteru Kościuszki, którego postać tak niezwykły wywierała i wywiera urok — zaznaczył mowca jak ogromnego dokonał ten wielki duch dzieła: złączenia wszystkich stanów, powołania do pracy wszystkich obywateli, otwierając im drogę do równych obowiązków i równych praw. Następnie, wspominając kolejno momenty historyczne po epoce bojów Kościuszkowskich, przedstawił radca Sawczyński prace reprezentacyi krajowej w kresowej naszej dzielnicy. Nie sprzeniewierzyła się ona myśli Kościuszkowskiej — z podniesionem czołem stanąć może u stóp tego kamienia. Dbałość o lud, o jego oświecenie i podniesienie ekonomiczne, była wytyczną jej zamierzeń.

Następny mowca Artur Zaremba C i e l e c k i, prezes Kółek rolniczych, mianując się szczęśliwym, iż może przemawiać w imieniu najliczniejszej organizacyi włościańskiej, tych tysięcy sukman białych i burych, które Naczelnik tak kochał — wskazywał na główny warunek pracy pomyślnej dla rozwoju narodu: jedność. Mieliśmy w przeszłości Polskę od morza do morza — niezgoda sprawiła, że państwo zmalało do Łokietkowych granic, a kiedy potem w jedności skupiło swe siły, powstała Polska Zygmuntów i Batorych!

Ogólne wrażenie wywarły końcowe słowa mowcy, który wołał z zapałem: „Dziś więcej, niż kiedykolwiek zgody nam potrzeba, dziś, kiedy błyska jutrzenka swobody. Precz więc ze wszystkiemi partyjnemi zachciankami, precz ze stronnictwami! Bądźmy tylko i jedynie Polakami! Przejmijmy się myślą wielkiego Ducha, który Polskę dla Niej samej ukochał. Wówczas będziemy mogli ufać w pomoc Bożą — a dzień pokoju, tak upragnionego, przyniesie nam ziszczenie najsłodszych marzeń Kościuszki: Polskę niepodległą!"

Wieczorem — o czem również tylko po krótce z braku miejsca wspomnieliśmy we wczorajszym numerze — punktem kulminacyjnym Akademii w Teatrze miejskim było przemówienie Jana Kasprowicza. Znakomity poeta przyrównał Kościuszkę do greckiego bohatera Tymoleona, wykazał podobieństwo ideowe dla tych postaci i następnie omówił epokę młodości, pobyt w Paryżu i Ameryce. Dawszy na ziemi amerykanskiej dowody bohaterstwa i skromności zarazem, z odznaką Cincinata wróciwszy do Polski, wziął się do dzieła, by lud polski zbratać z innymi, uczynić go zdolnym do walki o swe prawa. I najgorętsza miłość Ojczyzny uczyniła z Kościuszki duchem nowożytnym przejętego prawodawcę.

Wiara w chłopa nie zawiodła go pod Racławicami, nie zawodzi i dziś i patrzy On z góry, jak lud siermiężny stawia na czele swych dążeń przywrócenie Rzeczypospolitej nieograniczonej, jak ten lud brzemienny w błogie skutki ustawy majowej stał się wzorem obywatela, rękojmią przyszłości, o której marzył Kościuszko.

I dziś w rocznicę Jego zgonu hołd Mu składają po wszystkich krainach rozdartej, a tak jednolitej ziemi, hołd i wdzięczność, iż wielki z charakteru poświęcił się miłości Ojczyzny, jak Tymoleon pogardził dostojeństwy i władzą, uważając, iż władza jest tylko narzędziem do obrony Ojczyzny — iż bił się i żył dla wolności całego Narodu. I nabożeństwa — kończył mowca — tablice pamiątkowe, pomniki, to tylko drobna oznaka czci winnej Jego pamięci; dziś dowód czci damy idąc w Jego ślady, biorąc za wskaźnik Jego ideał: wieczystej obrony.

Długo niemilknącymi oklaskami dziękowano prelegentowi za te jego słowa, które wywarły na zebranych silne wrażenie.

Zapał, radość i podniosłe uczucia spełnienia się swych pragnień ogarniały przez cały ten czas zebranych. To też, kiedy orkiestra na końcu zaintonowała „Jeszcze Polska nie zginęła", amfiteatr rozebrzmiał burzą oklasków, publiczność powstawszy z miejsc śpiewała tę pieśń ukochaną, której słowa dziś właśnie nabierają podwójnej mocy i znaczenia.

*

Uroczystości Kościuszkowskie na scenie lwowskiej zamknął wczorajszy, bardzo sympatyczny wieczór, na który — obok odegranej przez orkiestrę teatralną uwertury i wieńca pieśni polskich — złożyły się dwie jednoaktówki: Karola Holteia „Stary Wódz" w przekładzie Adama Stodora oraz Leona Żypowskiego „Ostatni sen Naczelnika".

Pierwsza z nich, napisana jeszcze w r 1825, posiada fakturę dość naiwną, podbija jednak polskiego widza owem sympatycznem uczuciem, jakiem cudzoziemiec owiał drogą sercom naszym postać bohatera. Holtei wyzyskał w swym „epizodzie na tle życia Tadeusza Kościuszki" znaną opowieść o koniu Naczelnika, zatrzymującym się przed każdym spotkanym żebrakiem, dalej skromność bohatera, jego miłość Ojczyzny i niezwykłą popularność w całem ówczesnem społeczeństwie polskiem. Piękne i wzniosłe jest przytem to, co mówi Kościuszko, w bardzo szlachetnej i z ogromnym pietyzmem oddanej interpretacyi p. Józefa Chmielińskiego, który wlał w odtwarzaną przez siebie postać dużo ciepła i naturalnej skromności, zdobywając się w chwili zetknięcia się Kościuszki z garstką Polaków, walczących pod sztandarami francuskimi, na potrzebną siłę.

Inne role nie nastręczały naszym artystom pola do popisu, stanowiąc jedynie tło, na którem uwypuklała się postać „Starego Wodza".

Rozrzewnienie publiczności, wypełniającej tłumnie widownię, spotęgowało się w ciągu przedstawienia drugiej jednoaktówki, Leona Żypowskiego: „Ostatni sen Naczelnika". Autor jej, znany poeta, umie wywoływać pożądany nastrój, grając biegle na strunach serc polskich. Tak było z wystawionym ongi na naszej scenie urywkiem z dziejów Legionów, to samo stało się i wczorajszego wieczora.

Kościuszko, otoczony przez rodzinę przezacnych Zeltnerów i starego doktora, gaśnie cicho. Ostatniej nocy jednak śnił jeszcze o swej drogiej Ojczyźnie, przeżywając w wieszczem przeczuciu dalsze jej porywy ku odzyskaniu wolności przedsiębrane. Przed rozgorączkowanym jego wzrokiem zjawiają się więc postacie żołnierzy polskich 1830 31 roku, Chłopickiego, Łukasińskiego przykutego do działa, powstańca i „Wojny", która przy dźwiękach trąbki bojowej i śpiewu Legionistów „Jak to na wojence ładnie".... głosi Naczelnikowi spełnienie się jego marzeń życia całego: Zmartwychwstanie Polski!

P. Józef Chmieliński i tym razem grał doskonale, do łez rozrzewniając widzów. Inne role bardzo pięknie otworzyli pp.: Gostyńska (Zeltnerowa), Jaworski (doktor), Barwiński (Chłopicki), Heleński (Łukasiński), Mibułowicz (powstaniec) i t. d.

Z ogromną siłą i plastyką deklamowała p. Siemaszkowa, jako uosobienie „Wojny". Głos jej brzmiał całą skalą uczuć, poczynając od tonów rzewnych, miękkich, a kończąc na potężnych, wieszczących wyłaniającą się z powodzi krwi jutrzenkę odrodzenia.

*— mre —*

*

Setną rocznicę zgonu Kościuszki — jak już wczoraj donieśliśmy — obchodzono na ziemiach polskich i za granicą bardzo uroczyście. Dzisiaj podać możemy następujące nowe szczegóły z ich przebiegu:

## W Lublinie.

Dzień rocznicy zgonu Kościuszki obchodził L u b l i n z niezwykłą dotychczas okazałością. Sklepy, fabryki i zakłady wstrzymały swe czynności. Miasto było przybrane w barwy narodowe. Wszystkie gmachy rządowe były przystrojone chorągwiami o barwach austro-węg. i polskich. Na ulicach tłumy wśród miejskiej ludności widoczne rzesze włościańskie.

Uroczyste nabożeństwo w katedrze lubelskiej odprawił w asyście licznego duchowieństwa Administrator dyecezyi lubelskiej ks. Jan Kwiek. Podniosłe okolicznościowe przemówienie wygłosił w kościele ks. prof. Floryan Krasucki, a przed kościołem jeden z OO. Jezuitów.

Na nabożeństwo przybyli JE. generał-gubernator hr. Szeptycki ze świtą, szef cywilny JE. Madeyski w gronie urzędników cywilnych gen.-gubernatorstwa, przedstawiciel Ministerstwa spraw zagranicznych bar. Hönning, przedstawiciel naczelnej komendy armii niemieckiej ks. Ratibor, komendant obwodowy lubelski pułkownik Obertyński, prezydent miasta Bajkowski, reprezentacya miejska, przedstawiciele królewskiego polskiego sądownictwa i wszystkich zrzeszeń i stowarzyszeń lubelskich.

Po nabożeństwie uformował się olbrzymi pochód. We wzorowym ordynku posuwały się szkoły ludowe, ochronki, szkoły średnie, seminarya naucz., grupa weteranów z roku 1863, Rada miasta, przedstawiciele wszystkich stowarzyszeń, cechów, korporacyj i związków.

Pierwsze przemówienie na miejscu, gdzie wmurowano tablicę z napisem „Aleja Racławicka", wygłosił włościanin, członek zarządu Zjednoczenia ludu, Supryn z Dysa. Natępnie pochód przeszedł ulicami Lipową, Okopową, Chopina i Krakowskiem Przedmieściem i stanał przy ul. Gubernatorskiej. Tu wygłosili przemówienia prezydent miasta Bajkowski i jeden z włościan. Prezydent podniósł, że rząd rossyjski nietylko gnębił naród polski, ale także starał się niszczyć pamiątki naszej przeszłości. Dziś zacieramy jeden z przejawów dawnej niewoli, napis, przypominający owe smutne czasy, i na jego miejsce zawieszamy napis: „Tadeusz Kościuszko".

W dalszym ciągu udał się pochód przed gmach Muzeum lubelskiego, gdzie wmurowano tablicę pamiątkową. Tu przemawiał radny miejski Sekutowicz. Następnie orkiestra odegrała hymn narodowy polski, poczem cały pochód przedefilował przed wmurowaną tablicą.

W niedzielę wygłoszono też szereg odczytów. W teatrze odegrano „Kościuszko pod Racławicami", a wieczorem odbyło się również uroczyste przedstawienie. W Radzie miejskiej odbyła się Akademia ku czci Kościuszki. Wczoraj odbyło się drugie przedstawienie w teatrze z prologiem, napisanym na obchód przez Or-Ota. Artyści odegrali „Ostatnie chwile Kościuszki". Ostoi Sulnickiego. Drugą część wieczoru wypełnił koncert W przedstawieniu uczestniczył gen. gubernator, oraz szef cywilny i inni przedstawiciele władz.

Podczas uroczystości unosiły się nad miastem dwa samoloty wojskowe, które rzucały piękne bukiety ze wstęgami o barwach narodowych i karty wizytowe pilotów z napisem: Obchód Kościuszkowski dnia 15 października 1917".

## W Solurze.

*Ag. Szwajcarska* donosi: Uroczystości Kościuszkowskie odbywały się w niedzielę w dalszym ciągu. W sali Rady kantonalnej dr. Lechner z uczuciem skreślił żywot bohatera polskiego, a zwłaszcza wspomniał o pobycie jego w Solurze. Dr. Bartoszewicz podziękował za ten wykład. Profesor dr. Wyss powitał zgromadzonych w imieniu władz miejskich. Po odczytach nastąpił koncert polskich artystów.

W poniedziałek rano przybyło do Solury około stu Polek i Polaków, na ich czele delegacya warszawska, składająca się z ks. prałata Henryka Przeździeckiego, generalnego wikarego łódzkiego, ks. prof. Kowalskiego i byłego członka Dumy Łempickiego. W kościele św. Urszuli odbyła się uroczysta Msza św. Na zakończenie odśpiewano polskie pieśni. Następnie zwiedzono Muzeum, Zbrojownię i dom Kościuszki, w którym są przechowywane niektóre pamiątki po bohaterze.

Po obiedzie pochód uroczysty ruszył przed dom Kościuszki odświętnie przystrojony, gdzie w imieniu rządu przemówił dr. Hans Kaufmann. Odpowiadali mu mowcy polscy. Odśpiewano hymny narodowe polski i szwajcarski. Uroczystość ucierpiała nieco w skutek deszczu. W końcu uczestnicy udali się do Zuchwil do grobowca Kościuszki, gdzie złożono wiele wspaniałych wieńców.

# Sytuacya wojenna.

Taktyce Haiga nie udało się dotąd przeprowadzić operacyj w wielkim stylu na froncie zochodnim. Natomiast Niemcy nietylko mimo ataków nieprzyjacielskich utrzymali swe stanowiska, lecz nadto nowym śmiałym zamachem, który przyniósł im wyspy Oesel i Dagö przydali świeżego blasku swemu orężowi. Anglicy ratują się wobec tego pyszałkowstwem, co więcej jeszcze zmyśleniem, które suto okrasza ich biuletyny wojenne. Dotąd sprawozdania te obracały się mniej więcej w ramach realnej prawdy. Widocznie jednak ma kierownictwo armii angielskiej w chwili obecnej powody do ukrywania nagiej rzeczywistości i ratuje się, przysłaniając ją wobec swego narodu różowym welonem fantazyi. Jest tu niezawodnie w grze wzgląd również na usposobienie państw neutralnych, których skaptowanie tak bardzo Anglii leży na sercu. Ale trzeba sporej naiwności, by przypuszczać, że tego rodzaju środki, wprowadzą w błąd opinię publiczną. Prawda nie da się ukryć pod korzec. A prawda ta powiada, że dziesięciokrotnie z takim potężnym rozmachem podejmowane próby przełamania frontu niemieckiego nie dały prawie żadnego wyniku, a przyprawiły aliantów o ogromne straty.

Jeśli więc obecnie znowu czynność bojowa wzmogła się na tym froncie, to niepodobna jej wróżyć lepszego powodzenia, jak go zaznały poprzednie. Wspominany już tylokrotnie las pod Houthoulster w dalszym ciągu jest przedmiotem najgwałtowniejszych, jakie wyobrazić sobie można, ataków. Także przeciwo linii Mercken-Drazibank zwróciła się ogromna zaciekłość nieprzyjaciela. Ogień huraganowy dział angielskich sięgał płomiennem ramieniem aż na południe od Gheluvelt, a ledwie straszliwy ptak ofenzywy zwarł te ogniste skrzydła, wysunęły się z pod nich niezliczone mrowia piechoty na oślep uderzając przed siebie, gęsto padając pod ciosami nieprzyjaciela, ale prąc przecie naprzód, do celu jednak nie dochodząc, gdyż ogień piechoty niemieckiej i karabinów maszynowych przeciwnikowi zamknął przystęp.

Okropny widok przedstawia teren walk w tej stronie. Prawie bez przerwy w ciągu ostatnich trzech miesięcy pracowały działa nieprzyjacielskie nad tem, by go do samej głębi rozburzyć. Jakoż praca nie była bezowocna. Cały obszar obrócił się w rozpaczliwie puste przestworze, pełne czeluści wypełnionych wodą, z grząskimi dokoła wyrw skrawkami gruntu. Jak mozolne muszą być ruchy wojsk na podobnym terenie, wyobrazić sobie łatwo. I jeśli tu i ówdzie Anglicy zdołali uszczknąć nieco z niego, to niema czego im zazdrościć.

Na froncie Arras walki przeszły w stadyum chroniczne, raz słabną, raz wzmagają się, nie ustają nigdy. Przeważnie są to zapasy artyleryjskie. Od czasu do czasu przychodzi, jak znowu na południe od kanału La Bassée i pod Cherisy, do starć pomiędzy oddziałami wywiadowczymi, które — jak dotąd — nie wypadają na korzyść nieprzyjaciela. W każdym razie na tym odcinku niema silnego nacisku.

Na froncie Aisne'y ożywienie dość znaczne, jednak i tutaj nieprzyjaciel podsyca ogień wcale oszczędnie. W okolicy Vauxaillon podjęta była próba większego ataku piechoty francuskiej. Zakończyła się sromotnem nieprzyjaciela odparciem.

Na wschodnim brzegu Mozy walczy się ze zmiennem natężeniem i na coraz innych punktach. Niemcy urządzili tu pomyślny wypad w stronę Bezonvaux, zkąd wrócili, zabrawszy jeńców. Gromadzące się wokoło lasku Chaume wojska francuskie zostały rozproszone skutecznym ogniem działowym przeciwnika.

Na froncie wschodnim — nad Zbruczem, na północ od Suczawy i nad Seretem wzmógł się ogień nieprzyjacielski. Po co właściwie, trudno dociec, bo trudno chyba przypuszczać, by dla zainicyowania większej jakiejś akcyi. Wiele upłynie czasu, zanim Rossya tak skupić się będzie mogła w sobie, by śmiałem wystąpieniem przypomnieć, że jako potęga militarna, zajmowała jeszcze niedawno jedno z pierwszych między mocarstwami stanowisko.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi.

### Austro-węgierski biuletyn wojenny.

(Podany już we wczorajszym numerze w części nakładu).

**Wiedeń,** 15 października. Urzędowo ogłaszają dnia 15 października:

(*Ze wschodniego teatru wojny i Albanii*).

W obrębie c. i k. wojsk nie zaszło nic szczególnego.

(*Z włoskiego teatru wojny*).

Przy trwałej niepogodzie i wczoraj tylko na Monte San Gabriele i w dolinie Wippach była znaczniejsza działalność bojowa. Wyprawy naszych wojsk szturmowych były pomyślne. Natarcia Włochów odparto.

*Szef sztabu generalnego.*

### Niemiecki biuletyn wojenny.

(Podany już we wczorajszym numerze w części nakładu.)

**Berlin,** 15 października. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 15 października:

(*Ze wschodniego teatru wojny*)

Na wyspie Oesel uzyskano szybkie postępy. Prąc gwałtownie naprzód, nasze pułki piechoty i bataliony kołowców, niejednokrotnie nie czekając przybycia artyleryi, odrzucały wstecz nieprzyjaciela, gdziekolwiek stawał do walki. Półwysep Swerbe od północy odcięto, gdy tymczasem ogień naszych okrętów tłumił działalność bateryj lądowych. Stoimy przed płonącem miastem Arensburg i posuwamy się ku wschodniej części wyspy. Siły rossyjskie jak najspieszniej cofają się ku wschodniemu wybrzeżu wyspy, aby ujść przez tamę. Nasze torpedowce wtargnęły do zamkniętego obszaru wód między Oesel a Dagö i w kilkakrotnych potyczkach odparły rossyjskie siły zbrojne morskie.

Z rossyjskiego frontu lądowego i z Rumunii niema do ogłoszenia większych działań bojowych.

(*Z frontu macedońskiego*).

Położenie nie zmieniło się.

(*Z zachodniego teatru wojny*).

Grupa ks. Ruprechta. Czynność bojowa artyleryi we Flandryi była zmienna. Na wybrzeżu i w niektórych odcinkach frontu między rzeką Lys a Doule ogień chwilami dochodził do silnej działalności. W obszernych polach wyrw kilkakrotnie wywiązywały się potyczki wywiadowcze. W Artezyi Anglicy znacznemi siłami ruszyli do ataku międzą Skarpą a gościńcem Cambrai-Arras w szerokości 4 klm. Na skrzydłach napór złamano ogniem. W środku nieprzyjaciel wdarł się w nasze linie, ale w nocy przeciwnatarciami znowu go stamtąd wyparto. Pod St. Quentin przejściowo ogień odżył. Katedra znowu trafiona została 15 granatami.

Grupa niem. nast. Tronu. Między doliną Ailette a Brays, jakoteż w środkowej części wzgórza Chemin des Dames w ciągu dnia rozgrywały się gwałtowne walki działowe. Także na północ od Reims, w Szampanii, nad Mozą chwilami ogień się wzmagał.

Pierwszy generalny kwatermistrz
*Ludendorff.*

# WOJNA.

### Z frontów bojowych.

*Biuro Wolffa* ogłasza dnia 15 b. m. wieczorem:

Na zachodzie nie było większych działań bojowych.

Arensburg, stolica wyspy Oesel jest w naszych ręku.

### Cesarz Wilhelm w Konstantynopolu.

Cesarz Wilhelm przybył wczoraj o godz. 11 minut 40 do Konstantynopola. Na długo przed nadejściem pociągu zgromadzili się na dworcu celem powitania niemieckiego Monarchy ks. Abdul Medżid Effendi z resztą książąt królewskich, kedyw egipski, wielki wezyr, szejk Ul Islam, członkowie gabinetu, prezydenci Senatu i Izby, deputacye obu Izb parlamentu, burmistrz Konstantynopola, szefowie i najwybitniejsi członkowie misyi dyplomatycznych państw sprzymierzonych i neutralnych, dostojnicy pałacowi, naczelnicy władz cywilnych i wojskowych, wszyscy w wielkich mundurach, jakoteż admirał niemiecki Koch.

### Wypadek na morzu

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Pierwsza dywizya monitorów d. 22 września przedsięwzięła wycieczkę ćwiczebną z Cernawody do Braiły. W powrocie monitor „Inn“ został przywołany na pomoc przez jeden z holowników. Monitor poszedł za sygnałem. W chwili, gdy chciał zarzucić kotwicę, nastąpiła silna eksplozya, monitor najechał bowiem na minę. Wkrótce potem monitor zatonął. Szef sztabu flotyli, kapitan korwety Forster był w swej kabinie. Nie zdołano go uratować. Utonął także jeden z podoficerów.

### Echa zdobycia wyspy Oesel.

Wyladowanie Niemców na wyspie Oesel wywołało wielką senzacyę w Szwecyi. Dzienniki uważają to za wydarzenie niezmiernie ważne, wskutek którego rossyjska armia w Inflantach jest zagrożona na tyłach, a w dalszym ciągu zagrożony jest także Petersburg. Potęga rossyjska po dwu stuleciach znowu jest odcięta od morza Bałtyckiego. Okno, wybite ku Bałtykowi przez Piotra Wielkiego przez pokonanie Karola XII. szwedzkiego, znowu jest zamurowane.

Z Petersburga nadeszła wiadomość, potwierdzająca informacyę *Nowego Wremieni*, że obrona wyspy Oesel, zajętej przez wojska niemieckie, pozostaje pod kierownictwem angielskiem.

### Odbudowa niemieckiej floty handlowej.

Wedle wniosku przyjętego dnia 11 b. m. na posiedzeniu Sejmu Rzeszy, mają otrzymać Towarzystwa okrętowe niemieckie pomoc materyalną i to nie w formie pożyczki, lecz w formie bezzwrotnego wynagrodzenia szkód. Organ Towarzystw okrętowych niemieckich *Hamburger Fremdenblatt* czyni do tej uchwały uwagę, że ma ona na celu odbudowę utraconych okrętów handlowych. Kwota na ten przeznaczona, wyniesie miliard marek. Ogólnie przyjmują, że mimo ostatniego zajęcia okrętów handlowych przez państwa Peru i Uragwaj, flota handlowa niemiecka zdoła w krótkim czasie powetować swe straty i powrócić do stanu poprzedniego.

### Sukcesy łodzi podwodnych.

Na północnej widowni wojny zatopiono 16.000 tonn.

Dziennik *Times* otrzymał z Nowego Jorku następującą wiadomość: Starszy komisarz francuski Tardieu powiedział na zgromadzeniu przemysłowców amerykańskich: Francya straciła już jedną czwartą swego tonażu. Anglia dopomaga, jak może, ale nadeszła dla Francyi chwila, że musi ona wystosować usilny apel do Ameryki, aby dano jej do rozporządzenia potrzebną liczbę okrętów celem przewiezienia stali, zboża i innych towarów, idących w miliony tonn, z portów amerykańskich, gdzie czekają na transport do Francyi.

*Tribuna* drukuje sprawozdanie swego specyalnego sprawozdawcy w Anglii, Drapera, który powiada, że działalność łodzi podwodnych niemieckich nie jest należycie oceniona. Skutki walki łodziami podwodnemi są ogromne.

We Francyi daje się już odczuwać brak węgla, a we Włoszech brak nietylko węgla, ale i zboża. Nawet w Anglii samej widoczny już jest brak kruszców.

Mimo optymistycznej mowy Lloyda Georgea, jest rzeczą stanowczo pewną, że kwestya łodzi podwodnych jest żywotniejszą i dla Angliii bardziej piekącą aniżeli ogólnie przyjmują. Dreper dowiedział się ze strony miarodajnej, że łodzie podwodne pracują nietylko na ogólnie znanych drogach wodnych, lecz, że je wszędzie spotkać można na Oceanie. Gdyby Anglicy byli mogli usunąć zagrażające im niebezpieczeństwo niemieckich łodzi podwodnych, byliby to już dawno uczynili. Także i współdziałanie floty amerykańskiej nie wiele przyniesie im korzyści w walce z flotą podwodną. Jedyny sposób rozwiązania tego problemu leży w budowie większej ilości okrętów.

### Spór angielsko-holenderski.

Dzienniki dowiadują się, że ruch okrętów holenderskich z Holandyi do Anglii ma być zupełnie zastanowiony. To zarządzenie ma stać w związku ze sprawą sporu angielsko-holenderskiego.

# KRONIKA.

*Lwów, 16 października 1917.*

**Kalendarz.**
Środa (17 października):
Lucyny. — Jerofteja. — Zastyłowa.
Wschód słońca o godzinie 5·50 rano, zachód słońca o godzinie 4·30 po południu.
Temperatura o godzinie 12 w południe + 12 Cel

— **Pożyczki na zasiewy ozime 1917.** Galicyjski Wojenny Zakład Kredytowy podaje do wiadomości, że otrzymał właśnie telegraficzne upoważnienie z Ministerstwa skarbu do udzielania pożyczek zasiewowych na te części powiatów Galicyi wschodniej, które zostały obecnie z pod inwazyi uwolnione.

Zamierzone są pożyczki zasiewowe jesienne 1917 i wiosenne 1918, a zasady i warunki pożyczek będą te same, co analogiczne kredyty zasiewowe w latach 1915 i 1916, t. j. po 80 kor. na hektar zasiany zbożami ozimemi względnie 120 kor. za hektar zasadzony na wiosnę ziemniakami.

Warunek zasadniczy stanowi, jak dotąd odłóg spowodowany wypadkami wojennymi, to jest jedyne na taki obszar otrzymać można pożyczkę, jaki skutkiem wypadków wojennych leżał w roku 1917 odłogiem, lub też obsiany wprawdzie jednak z tej samej przyczyny został zniszczony.

Nową zasadę, względnie ulgę stanowić będzie postanowienie skryptu dłużnego, że dłużnik nie będzie obowiązany zwracać pożyczki, o ile by zbiór w roku 1918 na obszarach, na które pożyczki udzielono, okazał się niemożliwym skutkiem ponownej niekorzystnej zmiany na północnym terenie wojennym.

Galicyjski Wojenny Zakład Kredytowy przystąpił już do wygotowania druków i pouczeń dla c. k. Starostw, którym te druki będą bezzwłocznie rozesłane, Z wszelkiemi zatem zgłoszeniami i zapytaniami winni interesowani zwracać się na razie jedynie do Starostw, realizacya zaś kredytów nastąpi już po przesiedleniu się Zakładu do Lwowa, t. j. począwszy od listopada br.

Akcya kredytowa na zasiewy wiosenne 1918 będzie osobno w właściwym czasie zorganizowana.

— **Ziemniaki i węgiel.** Na murach miasta pojawiło się ogłoszenie magistratu w sprawie zaopatrzenia mieszkańców w ziemniaki i węgiel na okres zimowy. Pouczenie dla ludności wskazuje szczegółowo sposoby, które mają zapewnić regularne otrzymywanie przedzielonej ilości ziemniaków lub materyału opałowego. Przed ogłoszeniami gromadzą się tłumy publiczności.

— **Zdrowotność miasta.** Na podstawie zapisków fizykatu miejskiego, w ubiegłym tygodniu było we Lwowie 30 wypadków czerwonki, 4 dyfteryi, 19 płonicy, 6 tyfusu plamistego, 12 tyfusu brzusznego. Do pawilonów zakaźnych przywieziono z okolic Lwowa 2 osoby chore na dyfteryę, 4 na płonicę, a 3 na tyfus brzuszny i 12 na czerwonkę.

Jak widać z powyższego zestawienia nasilenie czerwonki stale się zmniejsza, a to dzięki energicznemu wkroczeniu władz sanitarnych, jak też z powodu chłodniejszej pory roku.

— **Pogrzeb śp. Mieczysława Bartha,** radcy Dworu i pierwszego prokuratora Państwa, odbył się dzisiaj przed południem z domu żałoby przy ul. Kopernika l. 60. Smutny ten obrzęd, zgromadził przed domem żałoby bardzo liczną publiczność, kolegów i podwładnych ś. p. dr. Bartha, który w szerokich kołach naszego miasta cieszył się wielkim szacunkiem i sympatyą. Także z prowincyi, z Przemyśla i Złoczowa przybyli delegaci tamtejszego sądu i prokuratoryi, aby wziąć udział w pogrzebie. Między innymi za karawanem postępowali: JE. P. Prezydent wyższego sądu krajowego Czerwiński, zastępca komisarza rządowego radca Dworu Fiedlor, prezydent Łuczkiewicz, nadprokurator radca Dworu Malina, dyrektor policyi radca Dworu dr. Reinlender, kierownik starostwa lwowskiego radca Namiestnictwa Żeleski, radca wyższego sądu krajowego Rybicki, wiceprezydent Izby handlowej i przemysłowej Winiarz, dr. Haisig, grono adwokatów i lekarzy sądowych.

Kondukt pogrzebowy podążył na cmentarz Łyczakowski, gdzie złożono zwłoki śp. Bartha. Na otwartem grobem przemówił zastępca prokuratora Państwa dr. Macieliński, żegnając imieniem urzędników prokuratoryi śp. Bartha, dobrego kolegę i przełożonego.

— **Z wydawnictw Kościuszkowskich.** Broszura dr. Ireny Pannenkowej p. t. „Kościuszko“ wydana przed kilku dniami przez „Książnicę polskę T. N. S. W.“ w nakładzie 10.000 egzemplarzy znalazła takie wzięcie, że dziś już cały nakład jest wyczerpany. Do powodzenia tej broszurki przyczyniła się zarówno treść, odpowiadająca nastrojowi chwili, jak niemniej wytworna szata zewnętrzna. Wobec tego przystępuje „Książnica“ bezwłocznie do drugiego wydania tej książeczki. Godzi się przytem wspomnieć, że wykonanie tej broszury jest pewnego rodzaju rekordem w produkcyi księgarskiej. W środę wieczorem otrzymała „Książnica“ propozycyę wydania jej. W poniedziałek najbliższy była książka już w handlu, a w sobotę wysprzedana. Że to było możliwe bez ujmy dla artystycznego wyglądu wydawnictwa to zasługa drukarni „Grafia“ oraz introligatornii K. K. Zimnego.

Nowe wydanie okaże się w tej samej szacie co pierwsze.

— **Z Wystawy Legionów polskich** donosi nam sekretaryat, iż udało mu się uzyskać przedłużenie na krótki czas terminu wystawienia obrazów Wojciecha Kossaka, które tak swą treścią jak i mistrzowskiem wykonaniem wywołują powszechny zachwyt. Jeden tylko obraz pod tytułem: „Dwie rasy“, przedstawiający szaloną brawurę ataku ułanów polskich już za kilka dni będzie musiał zostać odesłany do Warszawy na żądanie właściciela. Kto więc go jeszcze nie widział, raczy w najbliższych dniach zwiedzić wystawę.

Wystawę w salach Tow. Przyj. Sztuk Pięknych zwiedziło dotąd około 2000 osób. Młodzieży szkolnej zaledwie mała część zwiedziła dotychczas wystawę. Sekretaryat Tow. zwraca się do dyrekcyj szkół lwowskich z oświadczeniem, iż gotów jest udzielić wszelkich ułatwień młodzieży zwiedzającej gremialnie pod kierunkiem nauczycieli tę wystawę, upraszając tylko o wcześniejsze porozumienie się, iż zwiedzanie wystawy nastąpi w dniach powszednich. Wystawa jest otwartą codziennie bez przerwy od godziny 10 rano do 4 po południu.

— **Posady nauczycielskie z szkołach T. S. L.** Zarząd Główny T. S. L. ogłasza konkurs na następujące posady nauczycielskie: 2 posady z II grupą wydziałową, jedna z III grupą wydziałową w szkole w Morawskiej Ostrawie, po jednej z I grupą wydziałową w szkole wydziałowej w Czechowicach i żeńskiej szkole wydziałowej w Białej oraz 6 posad w szkołach ludowych w Morawskiej Ostrawie w Maryańskich Górach i Przywozie z egzaminem kwalifikacyjnym lub maturą. Do posad wydziałowych, po za pensyą krajową, przywiązany jest dodatek T. S. L. w wysokości 600 koron, do ludowych 500 koron rocznie, do obydwu kategoryj nadto dodatek drożyźniany. Podania wnosić należy na ręce Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie ul. św. Anny. Mogą również wnosić podania kandydaci (tki) nie mający posad w kraju.

— **Opieka nad grobami poległych żołnierzy.** Otrzymujemy następujące pismo: Posiedzenie komitetu, który ma na celu stworzenie funduszu potrzebnego do wzięcia w opiekę grobów żołnierzy, poległych na polu chwały, odbędzie, się jutro w środę 17 b. m., o godzinie 4·30 po południu w salonach komendy miasta.

Akcya powyższa, pod protektoratem JE. P. Namiestnika generała pułkownika Karola hr. Huyna, tyczy się tylko grobów naszego kraju.

*Jadwiga Nowotnowa, Michałowa Jorkaschowa, Marya Strojnowska.*

— **Gospoda dla żołnierzy we Lwowie.** Komenda miasta ogłasza: Na rzecz c. i k. gospody żołnierskiej im. Następcy Tronu Najd. Arcyksięcia Ottona wpłynęły następujące datki: Rząd krajowy Bukowiny 980 kor., Dyrekcya żydowskiego teatru 724 kor., 86 hal., Lwowski Teatr miejski 512 kor. 30 hal., JE. ks Arcybiskup dr. Bilczewski 500 kor., Jakób Lewicki 500 kor., ks. Schmidt z Mödlinga 500 kor., JE. P. Namiestnik hr. Huyn 400 kor., Leon Parnes 200 kor., B. Schwarz 100 kor., J. Baczewski 100 kor., D. Axelbrad i syn 100 kor., Tow. akc. browarów 50 kor. 64 hal., Jan Schidhoff 50 kor., Max Wixel 50 kor., Juliusz Meinl 50 kor., Motylewski i Krzyszkowski 30 kor., Jan Prumüller w Wiedniu 20 kor., Eliasz Handler w Wiedniu 20 kor.. Efraim Jungman 20 kor., A. Mezray 20 kor., Gabryel Stark 20 kor., Prof. Pawłowski 20 kor., Jan Pawłowski 20 kor.

Wszystkim ofiarodawcom, którzy naszym dzielnym żołnierzom umożliwili swymi datkami

założenie gospody i zapewniają jej istnienie, składa się niniejszem serdeczne podziękowanie.

*Kajetanowicz* komendant gospody żołnierskiej.

— **Oryginalna zabawa.** Wczoraj po południu organa policyjne przytrzymały kilku młodych chłopaków, którzy bawiąc się w „wojsko“, posiadali przedmioty uzbrojenia, pochodzące z magazynów skarbu wojskowego. Policya odebrała chłopakom 2 bagnety wojskowe i rewolwer większego kalibru.

— **Czyje dziecko?** Policya sprowadziła do biura inspekcyi 5 letnią dziewczynkę, którą bez opieki spotkano w ul. Sykstuskiej. Ponieważ dziecko nie umiało podać nazwiska rodziców, policya oddała je w opiekę komisaryatowi II. dzielnicy.

— **Znaleziono** kartę identyczności nr. 580, wystawioną przez biuro uchodźców tutejszej dyrekcyi policyi na nazwisko Heleny Kalnickiej z Pieniaków.

— **Samobójstwo kapitana Lutza.** Z Wiednia donoszą: Kapitan Lutze z pewnego pułku artyleryi górskiej, który wyrokiem wojskowego sądu dywizyjnego w pierwszym tygodniu października po 6 dniowej rozprawie został skazany za zbrodnię przekroczenia władzy służbowej w myśl § 289 a i b ust. kar. wojsk., oraz za przekroczenie przepisów meldunkowych wedle § 577 f. i za przestępstwo obrazy czci między oficerami w myśl § 516 u. k. w. g. 2, na rok więzienia i wydalenie z korpusu oficerskiego, dziś przed południem popełnił samobójstwo. Przeciw kapitanowi Lutzemu zwracała się interpelacya, którą na posiedzeniu Izby posłów 11 bm. pp. Winter i tow. wnieśli do PP. Ministrów sprawiedliwości i obrony kraj., a w której zapytywali, czy wyrok będzie zniesiony, a zastąpiony takim wyrokiem, który rzeczywiście stanowiłby pokutę za straszne czyny kapitana.

# Notatki literacko-artystyczne.

### Repertuar Teatru Miejskiego.

We środę „Carmen“, opera w 4 aktach Bizeta. Występ Heleny Green, Tad. Łowczyńskiego i Adama Okońskiego. — We czwartek, „Wesoła wdówka“, operetka w 3 aktach Franciszka Lehara, z Dorą Heen w tytułowej roli. — W piątek, (nowość), „Tylko sen“, komedya w 3 aktach Lothara Schmidta, autora „Tajemnicy młodej mężatki“.

# Kościuszko w Solurze.

### (Ciąg dalszy).

Przekroczywszy Alpy, już w Lozannie spotkał wysłannika polskiego narodu, przybyłego z pismem, w którem go Sejm w imieniu całego narodu wzywał, aby w interesie Polski osobiście przybył na kongres do Wiednia. Aczkolwiek strudzony podróżą, nabawiwszy się do tego jeszcze zaziębienia i gorączki przy przekraczaniu Gotharda, nie dozwolił sobie starzec ani chwili odpoczynku, lecz wybrał się tej samej jeszcze godziny w towarzystwie młodego Franciszka Zeltnera, syna swego paryskiego przyjaciela, który później w powstaniu 30 listopada 1831 roku odznaczył się kilkakrotnie, jako pułkownik sztabu generalnego Ramorino, oraz w towarzystwie kamerdynera, Adama Dzierzkowskiego, w drogę do Wiednia, dokąd atoli mimo pospiechu przybył już za późno, t. j. po zamknięciu kongresu (czerwiec 1815), który rozwiązał kwestyę polską w taki sposób, że bohater narodowy polski zaniechał myśli powrotu do kraju.

Wróciwszy do Szwajcaryi, do niczego już nie miał ochoty, pragnął tylko znaleźć się w spokojnem miasteczku Jury, gdzie światło dzienne ujrzał był Zeltner, najwierniejszy jego przyjaciel, którego jak brata kochał.

Ledwo kilka dni znajdował się w Solurze wśród pozostałych jeszcze członków tak mu drogiej rodziny, gdy odkrył w 51-letnim naówczas starszym bracie swego kochanego przyjaciela paryskiego, Franciszku Ksawerym Zeltnerze (ur. 19 listopada 1764, zm. 1834) najwierniejsze odbicie Piotra Józefa, a w żonie jego, Urszuli Zeltnerowej, z domu Peri (zm. 31 marca 1836) szanowaną swą przyjaciółkę paryską. Znalazł rodzinę, która jednej z nim była myśli i jednego pojmowania wolności i praw ludu, — rodzinę, dla której ojczyzna więcej znaczyła, niż dobra doczesne, a która zamknięta w sobie dla siebie tylko i dla przyjaźni żyła.

Dom przy Gurzelngasse, w którym mieszkali Zeltnerowie, nie był ich własnością. Rodzina bowiem Zeltnerów, aczkolwiek jedna z najstarszych i najbardziej poważanych w kraju (była druga linia Zeltnerów, której protoplastę odnajdujemy w Krystynie Zeltnerze z Niderbuchsiten, od r. 1561 obywatelu Solury), poniosła znaczne straty wskutek zawiści losu i stosunków, spowodowanych zamiecią rewolucyi francuskiej, która i na stosunkach Szwajcaryi była się odbiła. Zeltnerowie widzieli się zmuszeni do sprzedania swojej posiadłości. Franciszek Ksawery Zeltner, najstarszy z żyjących jeszcze wówczas trzech braci, za starego porządku rzeczy należał do wielkiej rady cechu tkackiego, od r. 1793 do 1794 był solurskim namiestnikiem (Landvogt) w Lauis (Lugano), gdzie poznał przyszłą żonę; po wkroczeniu Francuzów był członkiem prowizorycznego rządu, przejściowo helweckim senatorem, nakoniec namiestnikiem obwodowym Solury. W 6 tygodni po podpisaniu w 1798 r. dekretu Schauenburga, dotyczącego kontrybucyi wojennej Solury, wymaganej przez Francuzów, spotkał go wypadek nieszczęśliwy: gdy strzelał z wypożyczonej od dr. Weltnera fuzyi z okna swego pokoju na wróble, flinta rozerwała się i urwała mu pięć palców u prawej ręki, tak, iż palce te przylepiły się do muru. Wskutek tej defiguracyi nazywano go też odtąd Zeltnerem-Ułomnym (Stuparm-Zeltner). Z małżeństwa z Urszulą Peri miał Zeltner 10-ro dzieci, z których atoli troje tylko przeżyło ojca. Drugi syn Piotr zastrzelony został, jako piętnastoletni student dnia 8 grudnia 1811 r. w Solurze na Hermesbühlu przez nieostrożnego kolegę (Henryka Müllera), trzeci zmarł również jako student, niemniej pięcioro innych dzieci zmarło w młodocianym wieku. Najstarsza córka Emilia (ochrzczona 6 grudnia 1797 r.), pieszczotka szlachetnego Kościuszki, wyszła 17 maja 1819 r. za hrabiego i kupca Jana Baptystę de Morosini w Medyolanie; jedyny syn jej poległ w r. 1859 w szeregach Garibaldiego. Druga córka, Urszula, przeniosła się później również na Południe do ojczyzny matki swej. W ich ślady poszedł w r. 1829 ojciec, mąż wolności *sans peur*, gdy wskutek nowej zamieci rewolucyi, kielich goryczy i zawiści do dna wypiwszy, wobec powracającej reakcyi zmuszony był do zlikwidowania swoich interesów; w r. 1834 zmarł u córki swej Emilii. Syn jego, Franciszek Ksawery (urodz. 10 lutego 1795) wyruszył w r. 1830 na wojnę o wolność Polaków, gdzie bohaterstwem odznaczywszy się, po powrocie został pułkownikiem w służbie szwajcarskiej i zarządcą kantonalnym poczty. W r. 1857 wyprowadził się z całą rodziną do Stanów Zjednoczonych Ameryki.

Z końcem 1815 r. wiadomość o przybyciu sławnego cudzoziemca rozeszła się po Solurze. Rada państwa natychmiast wybrała dwu najpoważniejszych członków na posłów, którzy mieli powitać go w imieniu Republiki i złożyć mu życzenia; niemniej obywatelstwo uczciło go wysłaniem korpusu strzelców na spotkanie bojownika wolności. Skromny bohater atoli z ujmującą prostotą podziękował za wszystkie odznaczenia, a wymówił sobie tylko pozwolenie, by mógł przebywać w domu, zamieszkiwanym przez jego przyjaciela.

Tu, z rodziną przyjaciela, entuzyasty wolności ludów, prowadził Kościuszko skromne życie domowe, dzielił dolę i niedolę z członkami rodziny, szczególnie zainteresowany nauką i wychowaniem swej młodej przyjaciółki, Emilii Zeltnerówny, córki Franciszka. Tem bardziej zbliżył się do rodziny Zeltnerów, że odcięty od świata, był zupełnie samotny, gdyż z całej jego rodziny pozostał mu tylko nieletni jego siostrzeniec i dwie siostrzenice, oraz owdowiała siostra, mieszkająca w majątku dziedzicznym w Siechnowicach. Panna Emilia Zeltnerówna szczególnie przylgnęła do jego serca, a taki wywierała wpływ na starego generała, że gdy należało go nakłonić do czegoś lub podać mu niemiłą jakąś wiadomość, lub też jakąkolwiek przedstawić propozycyę, Zeltnerówna musiała występować jako rzecznik całej rodziny, a wówczas stary bohater niczego nie odmawiał swojej *chère petite amie*. Na wszelkie sposoby starał się sprawiać jej radość, często urządzając bale dziecinne i zapraszając na nie najlepszych przyjaciół Emilii. Rozjaśniało się wówczas oblicze starego przy wesołym tańcu młodzieży. Nierzadko sam mieszał się do tej zabawy. To też tak był lubiany, że gdy wychodził na miasto, zawsze całą gromadą dzieci bywał otoczony, która biegła za nim, całując go po rękach. Nie rozstawał się też nigdy z niemi, nie dawszy im małego jakiegoś podarku: biednym pieniądz, bogatym zabawkę jakąś, owoce lub cukierki, które w tym celu zawsze nosił przy sobie, sam gardząc wszelkimi przysmakami i wszelkiego rodzaju przyjemnościami.

Nikt może na takiem stanowisku nie żył tak skromnie i tak mało nie miał wymagań, jak Kościuszko. Jak żył, jako naczelnik, w polu, taki sam tryb życia prowadził, jako osoba prywatna w Paryżu i teraz w Solurze. Jadał z przyjacielem w domu, chadzał przeważnie w niebieskim wytartym płaszczu z różą w butonierce, lub czerwonym goździkiem, których nigdy zbraknąć nie mogło, a któremu to upodobaniu niektóre panie w Solurze dogadzając, zaopatrywały Kościuszkę we wspomniane kwiaty.

Sypiał na zupełnie twardym materacu, przykryty lekką tylko derką. Latem wstawał o piątej, zimą o szóstej godzinie. Miał tylko jeden kłopot, mianowicie ten, że stosunki majątkowe nie pozwalały na wspomaganie wszystkich potrzebujących. Po wspólnem śniadaniu z rodziną Zeltnerów, usuwał się do swojego pokoju, gdzie załatwiał korespondencyę, oddawał się lekturze i studyom, lub też przygotowywał pytania i tematy dla swojej uczenicy Emilii, którą uczył specyalnie historyi i geografii. Koło g. 10 wyjeżdżał konno, bez żadnego towarzystwa, nawet bez swojego kamerdynera i to rzadko na trakt, przeważnie zaś na wąskie, mało uczęszczane ścieżyny, aby go jak najmniej widziano i, broń Boże, w wykonywaniu filantropii nie podpatrywano. Te bowiem wycieczki urządzał przeważnie do najbiedniejszych chałup, rozsypanych w górach Jurajskich, i do najbiedniejszych mieszkańców, którzy ostremu klimatowi i nieurodzajnej ziemi nic więcej wydrzeć nie byli zdolni, jak owies i kartofle. Tam przywiązywał swego czarnego konika do żywopłotu lub drzewa, zaglądając do chałupin tych biedaków, witając w najuprzejmiejszy sposób łamaną swoją niemczyzną, opuszczał chałupę, rozglądał się po polu i skromnym dobytku mieszkańca, rozpytując się o wydatność skromnego biedaków plonu. Stosownie do wyników swoich badań obdarowywał potem pupilów pieniądzmi, w największym pośpiechu ich opuszczając, aby dzięki ich nie dosięgły go i aby nikt go nie pytał o imię. W mig siedział na koniu i znikał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

### Z Koła Polskiego.

**Wiedeń,** 16 października. Urzędujący wiceprezes Koła Polskiego p. Kędzior odbył dłuższą konferencyę z P. Ministrem Galicyi dr. Twardowskim w bardzo ważnych sprawach krajowych. Szło o to, by krajowi zapewnić niezbędnie potrzebne zapasy ziemniaków, nafty i drzewa opałowego i ograniczyć rekwizycyę siana i słomy. W sprawie drzewa opałowego podniósł P. wiceprezes Kędzior konieczność zapewnienia Galicyi większej ilości robotników dla wyrębu i transportu drzewa, tudzież unormowania cen za robociznę. P. wiceprezes Kędzior raz jeszcze podkreślił konieczność natychmiastowego podjęcia akcyi w sprawie ziemniaczanej.

P. Minister Twardowski oświadczył, że na posiedzeniu Rady Ministrów przedstawi wszystkie te sprawy i omówi szczegółowo z PP. Ministrami ressortowymi. Z powodu aktualności spraw rekwizycyjnych w Galicyi P. wiceprezes Głąbiński wstrzymał swój wyjazd na uroczystości Kościuszkowskie do Lwowa.

### Utworzenie krajowego Zakładu c. k. Austryackiego wojskowego funduszu dla wdów i sierót.

**Kraków,** 16 października. Wczoraj w południe w sali Rady miejskiej odbyło się pod przewodnictwem P. Namiestnika hr. Huyna zebranie celem utworzenia krajowego Zakładu i Sekcyi krakowskiej c. k. Austr. funduszu wojskowego dla wdów i sierót. P. Namiestnik wskazał na szlachetny cel Zakładu, a dyrektor centralnego Zakładu w Wiedniu Wegner wypowiedział wykład o zadaniach Zakładu, którego oddział krajowy ma powstać w Galicyi, a osobna sekcya w Krakowie. Zgromadzenie zakończyło się ogłoszeniem listy zarządu krajowego Zakładu i sekcyi krakowskiej.

### Rada Ministrów.

**Wiedeń,** 16 października. Wczoraj po południu odbyła się Rada Ministrów pod przewodnictwem dr. Seidlera.

### Opieka nad jeńcami.

**Kopenhaga,** 16 października. Dziś zebrała się tu międzynarodowa konferencya w sprawie opieki nad jeńcami. Reprezentowane są rządy Niemiec, Austro-Węgier, Rossyi i Turcyi, oraz „Czerwone Krzyże“ tych państw i turecki „Czerwony Półksiężyc“. Z Towarzystw „Czerwonego Krzyża“ są także reprezentowane rumuński i szwedzki „Czerwony Krzyż“.

### Przesilenie gabinetowe w Szwecyi.

**Sztokholm,** 16 października. Wieden oświadczył, że nie może wywiązać się z powierzonego mu przez króla zadania, wobec czego liberalny przywódca Eben otrzymał misyę utworzenia gabinetu.

Odpowiedzialny redaktor:
ADAM KRECHOWIECKI.



# OD REDAKCYI.

Utrzymanie felietonu *Gazety Lwowskiej* i jej działu literackiego na odpowiedniej wyżynie, a w tym celu gromadzenie pierwszorzędnych sił pisarskich, będzie jak dotąd jak i w r. 1917 usilnem staraniem redakcyi.

W r. 1917 zamieszczać będziemy utwory: Teodora Jeske-Choińskiego, dr. Adama Fischera, Stanisława Graybnera, dr. Tadeusza Konczyńskiego, dr. Stanisława Lama, Stanisława Machniewicza, Zygmunta Sarneckiego, Macieja Wierzbińskiego, Henryka Zbierzchowskiego i w. i.

Obok imion znanych i zasłużonych: znajdą Czytelnicy nazwiska młodych a pełnych talentu pisarzy, których redakcya zawsze chętnie do współudziału zaprasza.

W felietonie zamieszczać również będziemy listy z Krakowa, Warszawy, Lublina, Wiednia i t. d.

Najnowsze wydawnictwa, teatr, malarstwo, rzeźba, muzyka, będą i nadal omawiane wyczerpująco i rzeczowo.

W tece „Przewodnika naukowego i literackiego“ posiadamy pracę najwybitniejszych naszych historyków i krytyków literatury. W styczniowym zeszycie rozpoczynamy między innymi druk pracy Jana Grzegorzewskiego „Na Spiżu“ oraz studyum literackiego na podstawie źródeł i materyałów rękopiśmiennych p. t. „Zygmunt Kaczkowski i jego czasy“.

**Biura Redakcyi i Administracyi „Gazety Lwowskiej“, przeniesione zostały do kamienicy przy ulicy Podwale l. 3 w mezzaninie.**

DZIENNIK URZĘDOWY.

L. 8148/917. (4936 3—3)

## Ogłoszenie licytacyi.

Celem zabezpieczenia dostawy dla c. k. Zarządu salinarnego w Wieliczce w roku 1918 następujących grup materyałów a to:

a) Materyały opałowe.

I. Koks, węgiel drzewny.

b) Wyroby z żelaza.

I. Blacha,
II. Żelazo fasonowe.
III. Gwoździe.
IV. Gwoździe i śruby do szyn kopalnianych,
V. Szyny kopalniane,
VI. Rury gazowe,
VII. Szyny kolejowe,
VIII. Łopaty,
IX. Siekiery.
X. Kłódki.

c) Wyroby z metalu.

I. Metale, drut kolczasty.

d) Materyały budowlane.

I. Cegła,
II. „ ogniotrwała, gips murarski,
III. Cement,
IV. Piasek,
V. Glinka szamotowa,
VI. Wapno gaszone,
VII. Papa,
VIII. Kamień łamany, szuter.

e) Wyroby z drzewa.

I. Szafliki, konewki, czerpaki,
II. Taczki, łopaty,
III. Drabiny,
IV. Toporzyska,
V. Progi kolejowe,
VI. Kosze, miotły i maty plecione.

f) Wyroby z lnu i konopi.

I. Linki, sznurki, postronki, szpagat,
II. Cutry, pramsle,
III. Worki do spuszczania drzewa,
IV. Bawełna do czyszczenia maszyn,
V. Płótno,
VI. Pasy trasmisyjne parciane.

g) Wyroby szczotkarskie.

I. Pendzle i szczotki.

h) Artykuły sklepowe.

I. Farby,
II. Pokost, terpentyna (Ersatz),
III. Kwas karbolowy,
IV. Wosk, boraks, siarka, kalafonia,
V. Piołun,
VI. Kolkotar,
VII. Karbid,
VIII. Smary,
IX. Oleje maszynowe,
X. Szczeliwa.

j) Podściółka dla koni.

I. Torf,

rozpisuje się niniejszem publiczną rozprawę ofertową. Oferty opiewać mogą na dostawę poszczególnych materyałów, grup lub łącznie kilku grup materyałów franko stacya kolejowa Wieliczka.

Cała dostawa może być uskutecznioną albo naraz. albo też w dwu, lub trzech partyach, w czternaście dni po otrzymaniu zawiadomienia o zatwierdzeniu oferty.

Późniejszy termin dostawy należy dokładnie w ofercie oznaczyć.

Oferty wnosić należy na ręce Naczelnika c. k. Zarządu salinarnego w Wieliczce, najpóźniej do dnia 23 listopada 1917 do godziny 11 przed południem.

Do oferty mają być dołączone próbki oferowanych artykułów.

Otwarcie ofert nastąpi w biurze Naczelnika c. k. Zarządu salinarnego w Wieliczce w dniu rozprawy ofertowej t. j. 23 listopada 1917 o godzinie 11 przed południem przyczem oferenci mogą być obecni.

Bliższe szczegóły co do właściwości oferty, poręcznego, jakości i ilości materyałów pojedynczych grup i t. p. powziąć można z warunków licytacyjnych i wykazów materyałów poszczególnych grup, które wraz z formularzem oferty otrzymać można w biurze c. k. Zarządu salinarnego w Wieliczce.

Wieliczka, dnia 8 października 1917.

**C. k. Zarząd salinarny.**

## Rozmaite obwieszczenia.

L. 7680/917. (4954 2—3)

Zawezwanie.

W nocy 16 maja 1917 r. przytrzymał kapral pospolitego ruszenia Tomasz Kimo na polach pod Szalenikiem dziennych zarobników a to: Jakóba Beera Tahlera, Benziona Seklera, oraz Mechla Mandelsohna wszystkich z Lubyczy królewskiej niosących na plecach worki z rozmaitemi cygarami tutejszo-krajowego pochodzenia w ilości 76 paczek a zdążających w kierunku granicy Polski. Ponieważ wedle przeprowadzonych dochodzeń cygara te o łącznej wartości 708 kor. 30 hal. wedle ceny dla trafikantów nie były ich własnością, lecz osoby nieznanego nazwiska. przeto wzywa się każdego, ktoby rościł sobie prawo do tych cygar, ażeby w przeciągu 90 dni, począwszy od dnia obwieszczenia niniejszego zawezwania, stawił się w kancelaryi urzędowej c. k. Dyrekcyi okręgu skarbowego w Żółkwi w przeciwnym bowiem razie, postąpi się z przytrzymanymi rzeczami podług prawa.

C. k. Dyrekcya okręgu skarbowego

Żółkiew, dnia 2 października 1917.

C. IV. 127/17. Przeciw nieobecnym Berlowi Hüss, Gitli Hüss, Chai Presburger, Beni Sturm, Lei Salamon i Judzie Leibie Diesendruck, których miejsce pobytu jest nieznane i przeciw nieobjętym masom spadkowym po Schulimie Oberländer i Rywie Horszowskiej zam. Mester. wniesiony został do c. k. sądu powiatowego w Drohobyczu pozew o wykreślenie praw naftowych. Pierwsza rozprawa odbędzie się 18 października 1917 o 10 rano, biuro 70. Ustanowiony dla strzeżenia praw pozwanych kuratorem adw. dr. Bernard Langrock w Drohobyczu będzie ich zastępował. dopokąd się w sądzie nie zgłoszą lub pełnomocnika nie ustanowią

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Drohobycz, 19 września 1917. (4971)

Ns. 4188/17 (2). Gegen den Ldstm. Inft. Josef Brabec des k. u. k. Inf. Reg. 93, geb. im Jahre 1894 in Jirovic (Böhmen), Bezirk Beneschau, wohnhaft in Semovitz, röm. kat. ledig, ist beim Gerichte des k. u. k. 5 Inf. Div. Kmdos ad K. 552/17 das Ermittlungsverfahren wegen Verbrechens nach § 183 M. St. G. anhängig.

Angesichts dessen wird auf Antrag der k. k. Stadtsanwaltschaft in Lemberg und nach § 6 kais. Verordnung vom 9 Juni 1915 Nr. 156 R. G. Bl., behufs Sicherung des Anspruches des Staates auf Ersatz jedes unmittelbar oder mittelbar durch die verbrecherische Handlung verursachten Schadens und auf Entschädigung als Sühne für die Rechtsverletzung — die Beschlagnahme und Sicherung seines in Österreich befindlichen beweglichen und unbeweglichen Vermögens verfügt. Zum Verteidiger der Beschuldigten ist der Herr Dr. Johann Lityński vom Amtswegen bestellt worden.

K. k. Landesgericht in Strafsachen.

Lemberg, am 28 September 1917. (4944)

Ns. 4189/17 (2). Gegen den Ldst. Inf. Franz Ryrnar des Inf. R. 93, geb. im Jahre 1895 im Olleschau, Bezirk Mähr. Schönberg und dort wohnhaft, Sohn der Therese, röm. kat., ledig, Tischler, ist beim Gerichte des k. u. k. 5 Inf. Div. Kds. ad K. 555/17 das Ermittlungsverfahren wegen Verbrechens nach § 183 M. St. G. anhängig.

Angesichts dessen wird auf Antrag der k. k. Staatsanwaltschaft in Lemberg und nach § 6 kais. Verordnung vom 9 Juni 1915 Nr. 156 R. G. Bl., behufs Sicherung des Anspruches des Staates auf Ersatz jedes unmittelbar oder mittelbar durch die verbrecherische Handlung verursachten Schadens und auf Entschädigung als Sühne für die Rechtsverletzung — die Beschlagnahme und Sicherung seines in Österreich befindlichen beweglichen und unbeweglichen Vermögens verfügt. Zum Verteidiger der Beschuldigten ist der H. Dr. Heinrich Löwenherz vom Amtswegen bestellt worden.

K. k. Landesgericht in Strafsachen.

Lemberg, am 25 September 1917. (4945)

Ns. 4190/17 (2). Gegen den Ldst. des Feld. Jäg. Bat. Nr. 27 Nikolaus Czornej geboren im Jahre 1896 in Toraki, Bez Wiżnitz und dort wohnhaft, gr. or., Taglöhner ledig, ist beim Gerichte des k. u. k. 30 Inf. Div. Kmdos ad K. 493 das Ermittlungsverfahren wegen Verbrechens nach § 183 M. St. G. anhängig.

Angesichts dessen wird auf Antrag der k. k. Staatsanwaltschaft in Lemberg und nach § 6 kais. Verordnung von 9 Juni 1915 Nr. 156 R. G. Bl., behufs Sicherung des Anspruches des Staates auf Ersatz jedes unmittelbar oder mittelbar durch die verbrecherische Handlung verursachten Schadens und auf Entschädigung als Sühne für die Rechtsverletzung — die Beschlagnahme und Sicherung seines in Österreich befindlichen beweglichen und unbeweglichen Vermögens verfügt. Zum Verteidiger des Beschuldigten ist der Herr Dr. Dawid Luft vom Amtswegen bestellt worden.

K. k. Landesgericht in Strafsachen.

Lemberg, am 28 September 1917. (4946)

## Licytacye.

E. III. 4334/13 (12). Edykt licytacyjny. Na wniosek c. k. uprzyw. austr. Banku hip. w Wiedniu strony egzekwującej odbędzie się dnia 9 listopada 1917 o godz. 11 przed południem w biurze Nr. 73 na zasadzie warunków które się niniejszem zatwierdza licytacya realności: księga gruntowa IV. dz. m. Lwowa, whl 1001, oznaczenie realności: przy ulicy Mikołaja Reja l. orj. 9 pod lk. 879 4/4 składa się z parceli budowlanej o powierzchni 402 m² i dwupiątrowej kamienicy, wartość szacunkowa 142.277 kor. 92 hal., najniższa oferta 71.138 kor. 96 hal. Do realności whl. 1001 ks. gr. dla IV. dz. m. Lwowa należą następujące przynależności: wanny, piecyki, kociołki, muszle wodociągowe, parkan i t. p. opisane bliżej w protokole oszacowania oszacowane na 2657 kor. 10 hal. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

C. k. Sąd powiatowy S. I., Oddział III.

Lwów, 24 październ. 1914. (4837 1—3)

## Wyroki prasowe.

L. 18.581/pr. (4965)

Na podstawie § 7 a) ustawy z dnia 5 maja 1869 Dz. p. p. Nr. 66 zakazuje się rozszerzania wydanej w Krakowie przez firmę „Wisła“ kartki widokowej, przedstawiającej zamek z napisem „Residenz in Posen“, do którego zdążają trzy postacie w płaszczach, oznaczonych czarnymi krzyżami, przechodząc obok osoby wspartej na mieczu na którym widać napis „Psie pole - Płowce - Grunwald“. U dołu opisanego widoku mieści się wiersz Wojciecha Betleya o następującej treści: „Na nic wasze są zabory Duch nasz pozostanie, W wasze zamki grom uderzy Polska zmartwychwstanie“.

Prezydyum c. k. galic. Namiestnictwa.

Biała, 8 października 1917.

## Konkursa.

L. 22118/17 (4937 3—5)

OGŁOSZENIE.

C. k. Starostwo radziechowskie w Witkowie Nowym ma do nadania trzy posady pomocników kancelaryjnych z których jedna zastrzeżona dla osoby piszącej biegle na maszynie.

Udokumentowane podania należy wnosić najpóźniej do 25 października 1917 pod adresem c. k. Starostwa radziechowskiego w Witkowie Nowym.

Z c. k. Starostwa w Radziechowie.

Witków Nowy, 10 października 1917.

Kierownik c. k. Starostwa.

## Amortyzacye.

T. 33/17 (6). Tut. uchwałę z dnia 26 czerwca 1917 T. 33/17 (4) prostuje się w ten sposób, że wdraża się postępowanie celem umorzenia policy Nr. 225.606 wydanej przez Towarzystwo ubezpieczeń c. k. uprzyw. Assicurationi Generali w Tryeście opiewającej na 10.000 kor. na rzecz Mosesa Leiby Steuermana jako ubezpieczonego.

C. k. Sąd krajowy cywilny, Oddział VII.

Lwów, 10 września 1917. (4831)

## Doniesienia prywatne.



Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12.